

# ŚLIMCZAK



# Słowo wstępu

Drogi Zuchu, Harcerzu, Rodzicu, czy Przyjacielu Szesnastki - w twoich rękach (chyba, że czytasz to wirtualnie) znajduje się właśnie 304 numer Sulimczyka. Pod wieloma względami specjalny; pierwszy Choinkowo-Pandemiczny Sulimczyk oraz pierwsze wydanie od zawiązania Warszawskiego Związku Drużyn "Zawrat". Za nami wiele sukcesów; wiele tumiejów zarówno online jak i tych w klasycznej postaci. Ukazała się pierwsza praca naukowa o "Sulimczyku" naszego naczelnego skryby Dyzmy. Pomimo trwającej pandemii udaliśmy się na obóz letni, a w październiku powitaliśmy nowego szczepowego - Sadka. Nasi harcerze brali czynny udział w pomocy potrzebującym. Pożegnaliśmy także dwóch wspaniałych Zawiszaków: phm. Tadeusza Sułowskiego "Suły" i Michała Grocholskiego. Rok ten z pewnością do łatwych nie należał, ale jak dobrze wiemy: "Každy osioł potrafi być skautem podczas pogody" ~ Robert Baden-Powell

Mamy nadzieję, że każdy znajdzie w tym numerze coś dla siebie.

Bo Szesnastka w życiu bracie to jest właśnie to!

Klawboys!

*W im. Redakcji ów. Ignacy Hofmokl-Ostrowski*



# Słowo od Szczepowego

**Bo Szesnastka to...**

Kilka dni temu, 4 marca, w wielu miejscach mogliśmy zobaczyć informację o przypadającej tego dnia rocznicy. Nie była to jednak informacja o 635. rocznicy koronacji Władysława II Jagiełły na króla Polski, ani też 115. rocznica założenia Związku Górali, ani nawet 10. rocznica premiery filmu Sala Samobójców. Tego dnia, 2020 roku, wykryto w Zielonej Górze pierwszy przypadek zarażenia wirusem SARS-CoV-2 w Polsce. Pandemia oficjalnie dotarła do naszego kraju, z dnia na dzień wywracając życie wielu z nas do góry nogami. Dokładnie po tygodniu ogłoszono zamknięcie szkół, a spotkania drużyn zostały zabronione.

Parafrazując Henryka Sienkiewicza (zdanie otwierające *Ogniem i Mieczem*): Rok 2020 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś kłęski i nadzwyczajne zdarzenia. Dla każdego inaczej, był to rok wyzwań, wyrzeczeń, niepokoju i wątpliwości. Jaki był dla nas?

Dla Szesnastki był to zdecydowanie dobry rok! Pojechaliliśmy na (pierwszy od kilku lat) wspólny obóz Szczepu. Odbyły się naborzy i wycieczki. Nawet zbiórki (choć często w wersji zdalnej), działały się co tydzień. Na październikowej Mszy za Zawiszaków zawiązaliśmy samodzielny Warszawski Związek Drużyn "Zawrat". Sulimczyk, który dotychczas ukazywał się raz do roku, został wydany jeszcze dwukrotnie! Nieraz mieliśmy okazję zaangażować się w pomoc potrzebującym - czy to podczas działań Pogotowia Harcerzy i Harcerzy, czy w ramach naszych małych, domowych spraw.

Szesnastka zdała test. Głęboko wierzę, że gdy sytuacja się unormuje, dalej będę mógł tak powiedzieć. Pomimo przeszkód, wielokrotnie pokazaliście, że w obliczu próby możemy stawić czoła wszelkim niedogodnościom. Bo Szesnastka to My. Wszyscy razem i każdy z osobna. To dzięki Wam i Waszej codziennej pracy, jest tak silna i istnieje już blisko 110 lat. Nie zapominajcie o tym. Kiedy wiążecie krajkę, róbcie to jak najstaranniej. Podobnie robiąc pracę domową, sprzątając pokój, ucząc się do sprawdzianu czy przygotowując do biegu na stopień - róbcie to na 116%. Osiągniecie mistrzostwo, a wraz z Wami, osiągnie je Szesnastka!

A na okrzyk SZESNASTKA, setki gardeł odpowiedzą...

KLAWBOYS!

Niech Szesnastka będzie z Wami!

**hm. Maciej (Sadek) Sadowski**

**Komendant WZD "Zawrat"**

**Szczepowy Szczepu 16 WDHIGZ**

## Spis treści

Słowo Wstępu	01
Słowo od Szczepowego	02
Spis treści	03
Ogłoszenie	04
Kalendarium 2020	05
Jak harcerz może ewangelizować bliźnich? - wywiad	07
Jak wędrownicy obchodzili Noc Styczniową?	09
Ptasznik w domu? - O terrarystyce słów kilka	11
Jak wygląda cykl pracy pszczelarza?	12
Czy agnostyk może być harcerzem?	13
Wspomnienie Suły	14
Z pamiętnika Zawiszaka: Lauwersoog - Helgoland	15
O złocie 30-lecia wierszem	20
Wielka Bitwa pod ośrodkiem Leśnik 03	21
Jak zdać „za pierwszym” - 16 porad na zdanego „Wywka”	23
Nietypowy Bieg na Młodzika	27
Aktualny Stan WZD „Zawrat”	29
Krótką Instrukcją Zastępu - Jakich błędów nie popełniać?	31
100 Dni do Euro - Poważna Analiza	33
Spotkanie „Jeleni” z Zawiszą Czarnym	40
Wywiad z harcerzem Szesnastki lat 50-tych	41
Tajemnice uprawy warzyw ogrodowych	43

# OGŁOSZENIE!

## AKCJA 1%

ZACHĘCAMY DO WSPIERANIA DZIAŁAŃ  
SZCZEPU 16 WARSZAWSKICH DRUŻYN HARCERZY  
I GROMAD ZUCHOWYCH IM. ZAWISZY CZARNEGO

**KRS: 0000057720**

CEL SZCZEGÓŁOWY:

**MAZ-16-WDH**

**WSPIERAJĄC SZCZEP 16WDHiGZ**

**WSPIERAJĄ PAŃSTWO:**

- 130 Zuchów i Harcerzy

- 22 Zastępy i Szóstki

- 2 Drużyny Harcerzy

- 2 Gromady Zuchowe

- Siedzibę Szczepu mieszczącą  
magazyn i harcówkę

- Dofinansowanie wyjazdów

- Zakup nowego sprzętu

- Zakup tradycyjnych Krajek i Kostek

- Zakup czapek, polarów i koszulek 16WDH

- Utrzymanie strony internetowej 16wdh.pl

- Dalszy rozwój Szesnastki



**Można także wesprzeć nas darowizną na konto szczepu:**

21 1240 1095 1111 0010 8570 6166

Z tytułem „Darowizna na cele statutowe”



# Co działo się od poprzedniego numeru Sulimczyka?

## Kalendarium wydarzeń od marca 2020 do lutego 2021

- 7-8 marca - Okręgowa Konfederacja Wyborcza i Zjazd Okręgu
- 27 marca - „Grunwald” na podium turnieju gry WoT
- 14 kwietnia - Tueniej Szachowy organizowany przez Sulimę
- 18 kwietnia - Nadzwyczajny e-Zjazd ZHR
- 30 kwietnia - „Pandemiczny” numer Sulimczyka
- 10 maja - Wygrana drużyny z Sulimy w turnieju Cs:Go ZHR
- 18 lipca - Spotkanie Głównej Kwatery OH-y oraz „Nowy SzeŃ” Wydziału Harcerzy z Szesnastki
- 20 lipca - Pierwsza praca naukowa o „Sulimczyku”
- 1 sierpnia - Obchody 76-stej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego
- 3-11 sierpnia - cykl zbiórek 16 WGH „Bractwa Zaginionego Oręża” i „Strażników Czasu”
- 10-30 sierpnia - Obóz Warszawskiej Szesnastki
- Luty- sierpień - Pomoc naszych harcerzy w walce z pandemią
- 8 września - Szesnastka na uroczystościach Barykady Września
- 11-13 września - Zakończenie kursu podharc mistrzowskiego „Sikalafą”
- 19 września - Pierwsza zbiórka 5 WDH z pomocą wędrowników



Zbiórka naborowa „Suirny”



„Grunwald” podczas zwycięskiego Turnieju Św. Jerzego

- 25-27 września - Harcerze 16WDH na Turnieju Drużyn Puszczańskich
- 26 września - Spotkanie Głównej Kwatery Harcerzy
- 5 października - Pożegnanie phm. Tadeusza Sułowskiego „Suły”
- 10 października - Turniej Św. Jerzego - podwójny sukces drużyn Szczepu
- 20 października - kolejny pandemiczny numer Sulimczyka - teraz „Olimp”
- 22 października - Msza za Zawiszków, nowy szczepowy i powstanie WZD „Zawrat”
- 28-29 listopada - Złaz Instruktorski OH-y 2020
- 11 grudnia - Pogrzeb Michała Grocholskiego
- 12 grudnia - Gra terenowa 16 WDH „Grunwald”
- 19 grudnia - Wigilia online 16 WDH „Sulima”
- 21 grudnia - Wigilia „Grunwaldu”
- 30 grudnia - Kolejny podharc mistrz w Szesnastce
- 9 stycznia - Przyboczny „Grunwaldu” bawi, uczy i fotografuje harcerki!
- 4-15 stycznia - Cykl zbiórek „Grupy specjalne” 16 WDH „Sulima”
- 14 stycznia - Pierwsza zimowa gra „Grunwaldu”
- 15 stycznia - Druga zimowa gra „Grunwaldu”
- 16 stycznia - Trzecia zimowa gra „Grunwaldu” (Finał)
- 23 stycznia - Noc Styczniowa Wędrowników 2021
- 14 lutego - „Żelazny termin” 2021



# JAK HARCERZ MOŻE EWANGELIZOWAĆ BLIŹNICH?

- WYWIAD Z ALUMNEM



HO Tadeusz Kuczyński

Misjonarze Kościoła katolickiego głoszą Słowo Boże w najdalszych zakątkach świata. Cel ich misji wydaje się prosty - niesienie nauki Kościoła, tam gdzie jeszcze nie dotarła. Jednak praca dla misjonarzy nie leży jedynie "daleko za morzem". Już na naszym rodzimym podwórku, możemy znaleźć sytuację, w której osoba znająca przynajmniej podstawy wiary katolickiej byłaby nieocenionym wsparciem. Dlatego możemy usłyszeć o misji głoszenia, którą ma cały Kościół, każdy z jego członków.

Mając to na uwadze zastanówmy się co mógłby zrobić harcerz, aby wypełnić powierzona mu jakże ważną misję, głoszenia Słowa Bożego w swoim otoczeniu.

Tadeusz Kuczyński: Czuwaj, przywitajmy naszego dzisiejszego gościa, pwd. Michała Mikołajczyka.

Michał Mikołajczyk: Czuwaj.

T: Powiedz czytelnikom coś o sobie.

M: Nazywam się Michał Mikołajczyk. Pochodzę z Warszawy. Wywodzę się z wcześniejszej 22 WDH "Zieleniec". Aktualnie to już 51 WDH "Zieleniec". Działam w niej sporo lat, na pewno paręnaście. Zaczynałem w trzeciej klasie podstawówki, ale nigdy nie byłem zuchem. Skończyłem technikum gastronomiczne, a obecnie jestem alumnem w Seminarium Duchownym na trzecim roku studiów teologicznych. Przygotowuję się, jeśli Bóg pozwoli, do pełnienia posługi prezbiteratu.

T: Cudownie. Możemy z pewnością powiedzieć, że mamy idealnego rozmówcę do dzisiejszego tematu. Pomówmy trochę o misjonarzach. Kim są, gdzie pracują? Czy poznałeś jakiś misjonarzy?

M: Miałem pewną sposobność poznać misjonarzy nie tylko duchownych, ale również świeckich. Pozwoliły mi na to wspólnoty, w których jestem w Kościele. Mogłem w nich spotkać osoby, które były gotowe zostawić wszystko żeby pojechać na misję, poświęcając się ewangelizacji. Podobnie osoby duchowne. Wielu moich przyjaciół misjonarzy jest rozsianych po całym świecie od USA, przez Afrykę, aż po Japonię.

T: Jeśli wiemy kto i gdzie, to pozostaje pytanie czym się zajmuje. Na czym polega praca misjonarzy?

M: Zadanie jest jedno. Jezus powiedział w Ewangelii, żeby iść na cały świat i głosić Dobrą Nowinę. Jest nią śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dla nas. Zbawienie, które na nas czeka. Istnienie Boga, jego bezgraniczne i bezwarunkowe miłosierdzie. Głoszenie tego całemu światu, wszystkim narodom, jest zadaniem misjonarzy.

T: Teraz zastanówmy się nad hasłem "każdy z nas jest misjonarzem". Na czym polega głoszenie Dobrej Nowiny, przez zwykłego człowieka i czy każdy z nas może ją nieść?

M: Każdy z nas może być misjonarzem. To znaczy iść i ewangelizować głosząc Dobrą Nowinę. Każdy katolik który już usłyszał o dobroci Boga, może przekazywać ją dalej. To jest ewangelizacja czyli przekazywanie tego co już otrzymaliśmy od Boga.

T: To by oznaczało, że praktycznie każdy z nas może zostać misjonarzem dla swojego otoczenia. Dlatego patrząc na nasze podwórko powiedz, jak harcerz może ewangelizować innych na zbiórkach, biwakach, obozach albo w domu?

M: W harcerstwie zależnie od wieku i stopnia zachęca się do czegoś innego. Tak samo możemy spojrzeć na ewangelizację. Harcerze, przybocznicy czy instruktorzy. Każdą z tych grup do czegoś innego się zachęca. Jeśli chodzi o harcerzy. To może być najprostsza rzecz. Służba w drużynie albo w domu. Zamiast oglądania kreskówki wybrać pomoc rodzicom w obowiązkach domowych. Pomoc rodzeństwu w odrabianiu lekcji. Oczywiście bezinteresownie, nie oczekując nic w zamian. To można już nazwać pewną formą ewangelizacji, samo okazywanie miłości drugiemu człowiekowi. Bez konieczności rozumienia abstrakcyjnych pojęć. To już niesienie Dobrej Nowiny. Także same relacje z przyjaciółmi, jeśli są dobrze prowadzone. Nawet przestrzeganie prawa harcerskiego, które w końcu jest oparte na zasadach chrześcijańskich, jest już ewangelizacją. Jeśli chodzi o przybocznych i drużynowych to mówimy o innych formach. Na przykład w harcerstwie przez własny przykład zachęcamy harcerzy do czegoś. Swoim codziennym działaniem możemy wskazać, że Jezus Chrystus jest dla nas na pierwszym miejscu. To chyba najprostsza, ale zarazem najbardziej wiarygodna metoda ewangelizacji. Chociaż, czy najprostsza. Niesie ona za sobą pewną ilość wyrzeczeń, takich jak na przykład oddanie swojego czasu dla drugiej osoby. Instruktorzy są już zaproszeni do ewangelizacji wprost. Czyli na przykład pomocy w parafiach, lub uczestniczeniu we wspólnotach, których zadaniem jest głoszenie.

T: Tak jak powiedziałeś, niesienie Dobrej Nowiny może wiązać się z pewnymi wyrzeczeniami. Jak przekonabyś młodego harcerza, że takowe wyrzeczenia mają sens?

M: Aby ułatwić zrozumienie harcerzowi będącemu dopiero na początku swojej drogi harcerskiej, możemy odwołać się do zasady "nie czyni drugiemu co tobie nie miłe". To jest prosta rzecz, która dobrze rozpoczyna ewangelizację. Reakcja "tego nie zrobię, bo gdyby ktoś mi to zrobił, to bym się smucił" może być pierwszą dobrą przesłanką. Kolejną jest fakt sprawiania radości drugiej osobie, poprzez najprostsze czynności. To właśnie może pozytywnie zaowocować.

T: Chyba udało nam się wyczerpać temat. Korzystając ze swojej obecności w Sulimczyku, czy chciałbyś coś przekazać czytelnikom?

M: Odnośnie niesienia Dobrej Nowiny. Początkowo może się wydawać, że łatwo powiedzieć, ale już trudniej zrobić. To jest oczywiście prawda, ponieważ rozmawialiśmy o ważnych i trudnych tematach. Jednak w ewangelizacji możemy odnaleźć także coś dla siebie. Nie pomaga ona jedynie innym, ale przede wszystkim nam głoszącym. Oddawanie siebie, swojego czasu pomaga nam poznawać samych siebie, kształtować swój charakter, oraz wchodzić w relację z Bogiem.

T: Bardzo Ci dziękuję za wywiad. Moim gościem był pwd. Michał Mikołajczyk.

# JAK WĘDROWNICY OBCHODZILI NOC STYCZNIOWĄ?

- 158 ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA



ćw. Bernard Zawadzki

W styczniową sobotę siedmiu harcerzy i wędrowników Szesnastki (HO Mateusz Aleksandrowicz, ćw. Tadeusz Kuczyński, ćw. Filip Malak, ćw. Przemysław Siuciak, ćw. Ignacy Hofmokl-Ostrowski, ćw. Kacper Data i ćw. Bernard Zawadzki), wraz ze szczepowym (hm. Maciej „Sadek” Sadowski), spotkało się, aby w harcerskim stylu uczcić 158-mą rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego. Głównym elementem programu było odczytanie manifestu Tymczasowego Rządu Narodowego i rozważenie sprawy powstania. Pozostały czas upłynął na śpiewaniu pieśni, ognisku, podziwianiu przyrody oraz rozmowach do rana. Jak przystało na powstańców, ich kwaterę stanowiła ukryta w nadwiślańskiej wsi chata "Kokosza" czyli instruktora Szesnastki Karola Kaszyńskiego.



Wędrownicy przed Stodołą Kokosza

*„Do broni  
więc, Narodzie  
Polski, Litwy i  
Rusi, do broni!  
bo godzina  
wspólnego  
wyzwolenia  
już wybiła,  
stary miecz  
nasz  
wydobyty,  
święty  
szandar Orła,  
Pogoni i  
Archaniola  
rozwinięty”*


Słowa Manifestu  
Styczniowego

22 stycznia 1863, Warszawa



# PTASZNIK W DOMU

- CZYLI O TERRARYSTYCE SŁÓW KILKA

 mł. Maciej Ziolo

W dobie koronawirusa wśród wielu ludzi wzrosło zainteresowanie zwierzętami domowymi. Przymusowa izolacja we własnym mieszkaniu może być bardzo uciążliwa, szczególnie dla mieszkających samotnie, dlatego poszukują oni zwierzęcego kompana, który choć trochę umili im czas. W czasie pandemii ceny pupilów wzrosły o blisko 30 procent! Mówiąc o zwierzętach mamy zwykle na myśli większe czworonogi takie jak psy czy koty. Co jeśli jednak rozszerzymy nasze horyzonty i spojrzymy łaskawszym okiem również na inne gromady stworzeń?



„Pająk” (Inne)

Jedną z takich grup są zwierzęta egzotyczne. Dziedzinę którą zajmują się ich hodowlą nazywamy terrarystyką. Do najpopularniejszych zwierząt hodowanych w terrariach należą jaszczurki, płazy, węże, żółwie, pajęczaki i inne bezkręgowce. Hodowla tych zwierząt ma jednak inny charakter niż posiadanie psa, w większości przypadków nasza interakcja ze zwierzęciem ogranicza się do kamienia i obserwowania jego zachowań przez szybę. Nie każdego to satysfakcjonuje i nie jest to hobby dla każdego. Moja przygoda z terrarystyką zaczęła się kilka lat temu, kiedy moi rodzice nie chcieli zgodzić się na inne zwierzę domowe. Tak oto zamiast z kotem skończyłem z ptasznikiem! Mój pająk należy do gatunku *Brachypelma albopilosum nicaragua*. Ma bardzo małe wymagania i jest polecany początkującym hodowcom. Jedynym problemem jest jego karmienie, gdyż niestety nie należy do jaroszy, dlatego w osobnym pudełku trzymam karmówkę, w moim przypadku są to karaczany argentyńskie. Obserwowanie jego polowania jest naprawdę satysfakcjonujące (o ile się nie zawstydzi i nie schowa wraz ze swoją ofiarą w kryjówec). Hodowla egzotycznych zwierząt może być naprawdę fascynującym hobby, jednak przed zakupem należy pozyskać jak najwięcej informacji o naszym przyszłym pupilu, tak aby stworzyć mu warunki jak najbardziej zbliżone do naturalnych. W końcu harcerz miłuje naturę i stara się ją poznać!

# JAK WYGLĄDA CYKL PRACY PSZCZELARZY? wyw. Adam Murawski

Praca pszczelarza polega na ... no właśnie to chciałbym przybliżyć wam w tym artykule. Pszczoły wbrew popularnej opinii nie wytwarzają jedynie miodu, ale także pierzę i propolis. Jeśli natomiast chodzi o ich zdrowotne właściwości to propolis ma działanie antybakteryjne, przeciwwirusowe i antygrzybiczne, pierzę natomiast ma właściwości wzmacniające organizm przez co często podawana jest pacjentom po operacjach. Stosuje się ją również w stanach depresyjnych. Budowa ula wielkopolskiego od góry: Daszek, powałka, miodnia, rodnia dennica. Przez pierwsze miesiące zimowe pszczoły nie wylatują z ula. Takie zachowanie można zaobserwować dopiero w lutym, gdy temperatura przekroczy 10 stopni Celsjusza. Będą to obloty oczyszczające. Po jego liczebności i wielkości można rozpoznać kondycję danej rodziny. W marcu zaczynają się obloty pełne. Można wtedy sprawdzić, czy pszczoły mają jeszcze pożywienie i czy matka żyje, oraz zastosować działania profilaktyczne przeciw różnym chorobom. Nie można robić tego jednak zbyt długo, ponieważ istnieje szansa na to, że pszczoły się przeziębą. Lepiej zrobić te działania w kwietniu. W maju należy powoli dokładać ramki z węzą. Na początku po bokach ula a od połowy maja w jego centralnej części. Pod koniec maja zaczynają pojawiać się nastroje rojowe. Nie powinniśmy dopuścić do rojenia się pszczół. W czerwcu chęć rojenia się u pszczół wzrasta przez co słabną loty, aktywność robocza i obserwuje się coraz mniej świeżego czerwca. W tym miesiącu można wymieniać matki oraz przeprowadzić pierwsze miodobranie. Po wyjęciu ramek z miodem z ula należy je odsklepić specjalnym widelcem a później umieścić w maszynie zwanej miodarką. Może ona być elektryczna, ale powszechne jeszcze są miodziarki rzeczne w których poprzez kręcenie wajchą porusza się zębatkami, które z kolei wprawiają w ruch wirnik z odsklepienymi ramkami. W ten sposób miód spada do komory, której dno jest pochyłe, a kończy się kranikiem przez który miód ścieka do wiadra bądź słoika. Jeśli ukształtowała się ramka z pierzę można ją już zabrać. W lipcu wygasa nastrój rojowy, a pszczoły wznawiają normalną pracę. W tym miesiącu zaczyna rodzić się zimowe pokolenie pszczół. W sierpniu można zebrać miód drugi raz. Trzeba zacząć już przygotowywać pszczoły na zimę. Po zabraniu pszczołom miodu należy zostawić im pożywienie na zimę. Syrop cukrowy którym żywią się pszczoły powstaje z połączenia wody i cukru. Porcuje się go na 11-13 kg syropu. Taka ilość wystarcza na jeden ul. Pszczołom należy pomóc z kładzeniem syropu na ramki, ponieważ chcemy by jak najwięcej przeżyło zimę ramka powinna być zapełniona do 50%. Większa ilość mogłaby uniemożliwić formowanie się kłębu zimowego. W październiku zanika czerwienie, a pszczoły zaczynają układać się w kłęb. Ogrzewają się poprzez drżenie mięśni robotnic. W listopadzie nie powinno się już ingerować w życie rodzin. Jeśli ul jest dobrze ułożony to w środku kłębu panuje temperatura około 25 stopni trochę cieplej jest przy ramkach, dlatego pokarm cały czas pozostaje płynny. Pszczołom nie chce się pić, ponieważ uzyskują wodę po przez spalanie tłuszczu. Tak właśnie wygląda roczny cykl większości pszczelarzy dbających o swoje pszczoły.



# CZY **AGNOSTYK** MOŻE BYĆ **HARCERZEM** ? mł. Jan Szymański

Kiedy dołączyłem do harcerstwa miałem około 15 lat, był dla mnie to okres dosyć ciekawy i zarazem trudny przez wiele zbiegów okoliczności czy innych smutnych sytuacji. Był czas, w którym oprócz dołączenia do ZHR zostałem także agnostykiem. Oczywiście nie było to jak pstryknięcie palcami. Bardziej przeplatanie mojej osobowości między byciem ateistą, antyteistą, czy także innymi spojrzeniami na kwestie wiary. Po wielu dyskusjach z samym sobą zubożniałem na kwestie religii i przestałem się nią przejmować. Pomimo tego wszystkiego co się działo postanowiłem zostać w tej organizacji. Nie przeszkadzało mi to, że jest mocno związana z chrześcijaństwem, a nawet podobało mi się to, ponieważ lubię obserwować poglądy, które są inne lub sprzeczne z moimi. Czasami słyszę, że ZHR to organizacja mocno religijna, więc dlaczego tam jestem? Nigdy nie przeszkadzało mi spać w jednym namiocie z osobami, które mają odmienne poglądy względem moich, lecz każdy z nas zgadzał się w paru kwestiach. Było to: pomaganie innym, oraz służenie ojczyźnie, które przejawiało się od kulturowania tradycji, przez branie udziału w uroczystościach, czy na dzieleniu się wiedzą z młodszymi harcerzami kończąc. Idąc tym tokiem myślenia praktycznie z każdym człowiekiem można znaleźć coś co łączy i pozwala zawiązać więzy przyjaźni, lecz niestety zawsze znajdują się osoby, które chcą widzieć tylko to co ich dzieli. Jest bardzo krzywdzące w szczególności dla ich samych. Jeżeli ludzie nie dyskutowaliby z osobami o przekonaniach innych od własnych, nigdy byśmy nie zaszli tak dalekiego jak jesteśmy teraz. Patrzenie na to co nas łączy jest szczególnie ważne w naszym kraju, który pomimo jedności narodowej nie ma problemu z dzieleniem się na wszelkie możliwe sposoby. Jest to mocno widoczne w naszej polityce, co smuci niestety wiele rodaków. Zawsze jak sobie o tym przypominam mam taką cichą nadzieję, że kiedyś to się zatrzyma, a metoda dziel i rządź przestanie być praktykowana. Wyśmienitym sposobem, który mógłby nam przybliżyć wizję zjednoczonego kraju jest pokora i przynajmniej szczerą chęć zrozumienia drugiej strony. Musimy zrozumieć, że osób, które życzą źle innym praktycznie nie ma, jeżeli tak myślimy to zapewne zostaliśmy zmanipulowani, bądź źle ich zrozumieliśmy. Pamiętajmy też, że zrozumienie to nie to samo co zgoda z daną postawą. Odpowiadając na pytanie zawarte w tytule jeżeli ktoś chce pomagać innym to jak najbardziej powinien być w harcerstwie. Na koniec chciałbym dodać, że osobiście w harcerstwie nigdy nie odczułem odrzucenia z tego powodu, a moje rozmyślenia i treść tego artykułu odnosi się do szerszego spektrum lecz.

bardzo dziękuję na możliwość napisania w Sulimczyku o moich przemyśleniach, a dla osób, które chcą patrzeć na spory nie tylko z "jednoosobowej perspektywy" serdecznie polecam „Dar gniewu” Aruna Gandhiego.



**„Muszę nauczyć Was śpiewać!”**

~ śp. phm. Tadeusz Sułowski „Suła”

**Zastępowy, Przyboczny, Drużynowy i Szczepowy  
Warszawskiej Szesnastki, żołnierz, powstaniec warszawski,  
partyzant, więzień polityczny. Niezrównany gawędziarz,  
zawołany śpiewak, człowiek o istic ułańskiej fantazji,  
którego przygody i dokonania z trudem mieszczą się w  
jednym zyciorysie.**

# Z pamiętnika Zawiszaka:

## Lauwersoog - Helgoland Dyżma Zawadzki

Na wybrzeżu Fryzji, leżącej w Królestwie Niderlandów, w odległości około dwóch godzin jazdy samochodem od Amsterdamu leży mała wioska rybacka, znana jako Lauwersoog. Jeśli przyjrzy się mapie, zauważycie, że można z niej wypłynąć zarówno na sztuczne jezioro (Lauwersmeer), jak i na tzw. Morze Wattowe, osłonięte od otwartych wód Morza Północnego pasem Wysp Fryzyjskich. Akweny te rozdziela sztuczna grobla, nie tak imponujących rozmiarów jak inne w Niderlandach, ale nadal będąca świadectwem tytanicznej pracy wykonanej przez holenderskich inżynierów.

Właśnie w tej wiosce, jesienią 2014 roku grupa mężczyzn w towarzystwie jednej damy kłarowała jacht, noszący nazwę "Warszawska Nike", którym mieli pożeglować do Polski. Cemu akurat jacht, zapytanie. Odpowiedź jest prosta: harcerze zawsze wymyślą coś, żeby utrudnić sobie życie (Jaaaakobstaf!). I tak zamiast wygodnej i szybkiej podróży niemiecką autostradą zdecydowaliśmy się na romantyczny rejs (jego romantyczność dość szybko zweryfikowała negatywnie treść naszych żołądków, sygnalizująca swoją obecność tu i ówdzie).



Zdjęcie przed „Warszawską Nike”

Tego samego dnia dumny jacht odebrał cumy i ruszył na północ, w stronę wysp oddzielających spokojne, przybrzeżne wody od grozy północnych mórz. Jednak jak tylko dotarliśmy do linii wysp, w kadłub uderzyły potężne fale, niemal kładąc "Nike" na burcie. Oczywiście wyobraźni widziałem już fale zalewające grot i przewracające statek. Jak się okazało, nie była to wyłącznie moja wizja, bowiem gdy tylko, po długiej walce, kapitan zdecydował się zakomenderować odwrót, na nasze spotkanie wyszedł szybki kuter niderlandzkiego SORu. Ujrawszy nasze zmagania z żywiołem zdecydowali się ruszyć na pomoc, szczęśliwie jednak nie potrzebowaliśmy ich asysty. Nieudana próba wyjścia w morze dała nam jeszcze jeden wieczór spokoju i wieczornych rozmów w kajucie.

Następnego dnia podjęliśmy kolejną próbę i tym razem udało się pokonać barierę Wysp Fryzyjskich, wypływając na Morze Północne. Pogoda była nienajgorsza, słońce przygrzewało dość mocno, choć z uwagi na silny wiatr nie było mowy o zdjęciu kurtek. Przed nami było około 150 kilometrów rejsu i perspektywy zdawały się być całkiem niezłe, szczególnie ze względu na porządną wiatr.

Trzeba Wam wiedzieć, że "Warszawska Nike" nie jest zbyt zgrabnym jachtem i zebrała słowne cięgi od naszego kapitana, zarzekającego się, że nigdy więcej nie będzie nią pływał. Zresztą płynąc z Polski do Holandii straciła po drodze jeden z żagli, który trzeba było napędzić zastąpić nowym, kupionym na Gotlandii. Nie wiedziałem jeszcze wówczas, że choroba morska będzie mi towarzyszyć przez cały rejs (dostałem później specjalne, magiczne tabletki i tylko dzięki temu byłem w stanie coś zjeść). Serce podchodziło mi do gardła, gdy pruliśmy fale ślizgając się niemal całą powierzchnią burty. Nie było to może pełne przerażenie, ale czułem się nieswojo, kurczowo trzymając się uprzęży, którą przypinaliśmy się do różnych elementów wyposażenia, zmieniając miejsca na jachcie.

Nie pomagały przy tym mijane co jakiś czas potężne kontenerowce. Mimo dość sporych odległości, potrafiłiśmy odczuć fale wzburzone przez wielkie śruby tych potworów. W prawdziwie marynarskim stylu nasz kapitan snuł opowieści o jachtach, które zbliżyły się nadto do kontenerowców i nie były w stanie wydostać z wirów powstających wokół kadłuba. Zrozumiałe, że kontenerowiec nie jest zbyt zwinnym stworzeniem, kadłuby eleganckich żaglowców kończyły więc zdruzgotane przez dziobnice.

W atmosferze takich opowieści zbliżyliśmy się do innego przerażającego, choć niepozornego obiektu. Widzieliście pewnie kiedyś fermy wiatraków, które im bardziej się zbliżyć, tym większe się wydają. Wyobraźcie sobie dziesiątki takich wiatraków, osadzonych w morskich głębinach i rozbijające się między nimi potężne fale. Ja widząc te wiatraki przed oczyma miałem naszą nędzną łupinę, rozbijającą się o potężne metalowe słupy, bezradną wobec fal.

To było jednak nic wobec zbliżającej się nocy. Nigdy nie nocowałem na łodzi czy też statku znajdujących się na pełnym morzu. Traf chciał, że pierwszą taką noc w życiu miałem spędzić na kilkunastometrowym jachcie, na jesiennym, wzburzonym Morzu Północnym, które w miarę opadającej ciemności stawało się coraz bardziej niesfome. A co gorsza, jako pełnoprawny (choć może niepełnowartościowy) członek załogi byłem obciążony obowiązkiem pełnienia wacht, łącznie z dzierżeniem steru i nawigowaniem.

Cała moja teoretyczna wiedza, liczne książki awanturyczne i przygodowe, których bohaterowie bez wahania korzystali ze smukłych szkunerów i potężnych galeonów, na nic mi się nie przydała. Bo i po co komu znajomość różnicy między karaką i galeonem, czy nawet posługiwanie się pojęciami takimi jak sztaksel, galion, bukszpryt, kubryk i bom, gdy za burtą rozpościera się przerażająca głębina?



Gdy wstałem na wachtę (niesamodzielną, na szczęście) moim pierwszym zadaniem było nanoszenie pozycji “Nike” na mapę, w celu odwzorowania naszego kursu. Wbrew pozorom nie było to zadanie łatwe, za każdym bowiem razem, gdy zszedłem pod pokład, miałem dosłownie kilkadziesiąt sekund zanim odzywał się mój żołądek, domagając się natychmiastowego opróżnienia. Jeszcze gorzej poczułem się jednak, gdy obarczono mnie odpowiedzialnością za los jachtu i powierzono mi koło sterowe (mój wachtowy towarzysz, niewzruszony, postanowił odpocząć i nawet zamknął oczy).

Wiercie mi, nie jest łatwo utrzymać ster przy wzburzonym morzu. Każde uderzenie fali oznaczało konieczność włożenia dużego wysiłku w utrzymanie kursu, pilnując przy tym, by zawsze kierować się dziobem w stronę fal. Najgorsze co można zrobić, to stanąć burtą do fali, nie mówiąc o wietrze, który położyłby żagle, uniemożliwiając wyprostowanie się łodzi. Z każdą chwilą rósł mój szacunek do wszystkich tych żeglarzy (ukłony dla Maksa Jabłeckiego), którzy balansują na krawędzi, wyciskając z jachtów węzły do granic możliwości, niemal dotykając wody masztami. Przez głowę przelatywały mi fragmenty przeczytanych książek, jednak nie te traktujące o wydętych żaglach i pniących wodę dziobach, ale raczej te o strzaskanych masztach i łupinach kadłubów, o lodowatej wodzie i bezlitosnym żywiole.

Przed wszystkim robiłem jednak co mogłem, by nie patrzeć za siebie. Za każdym razem bowiem, gdy wspinaliśmy się na grzbiet fali, za rufą wyrastała ogromna przepaść między kolejnymi grzywaczami, ziejąca przerażającą czernią. Strach ma wielkie oczy, niemniej jednak żywioł nas nie oszczędzał. W pewnym momencie usłyszałem głośny trzask. Jak się okazało, gotlandzki żagiel nie wytrzymał napięcia i szwy puściły. Od tej chwili fok łopotał na wietrze jak szalony, z dziurą na samym środku.

W takim to stanie, pośród ciemnej nocy ujrzałem światło. Zbawienne światło, latarnie portowe Helgolandu! Tego przynajmniej podświadomie pragnąłem i to też sobie wmawiałem. Oczywiście jednak było, że na światła Helgolandu było za wcześnie. I gdy zbliżaliśmy się do źródła światła, do złudzenia przypominającego latarnię morską, powoli zaczynałem sobie to uświadamiać. Nie spodziewałem się jednak tego, co ostatecznie ujrzałem. Był to bowiem statek widmo. Dosłownie statek widmo, prawdopodobnie zdalnie sterowany latarniowiec, zakotwiczony w tym miejscu. Przecieliśmy jego kurs, czy też on przeciął nasz, co zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Nigdy już z żeglarskich przesądów śmiać się nie będę, bo rozumiem, co czuli żeglarze sprzed kilku wieków, spotkawszy w sztormie okręt nie dający znaków życia.

Gdy w końcu po długich walkach ze sterem “Nike” skończyła się moja wachta, mogłem się schronić pod pokładem. Wdrapałem się na koję i próbowałem zasnąć, jednak aż do końca tego etapu podróży spałem może kilkadziesiąt minut, budząc się przy każdej większej fali (a więc co parę minut). Pod koniec nocy zdecydowałem się wyjść na świeże powietrze, by uniknąć ewentualnych sensacji związanych z szalejącym pod pokładem błędniakiem, i kontynuowałem podróż na pokładzie. Kapitan, który w końcu wobec niełatwych warunków zdecydował się przejąć ster, miał zbawienny wpływ na mój komfort psychiczny.

Wreszcie z blaskiem poranka dostrześliśmy na horyzoncie niepozomą skałę. Ile radości może sprawić taki mały ogryzek lądu! Wejście do portu na słynnym Helgolandzie, może nie skąpanym w blasku słońca, ale na pewno prezentującego się nam w świetle dnia, obserwowałem pragnąc jedynie solidnego gruntu pod stopami. Gdy tylko minęliśmy falochrony i fale przestały uderzać w kadłub jachtu, adrenalina zaczęła opadać i dotarło do mnie jaki jestem zmęczony (co nie ułatwiło zwiedzania tego niezwykłego miejsca). Tak minęła pierwsza doba rejsu, podczas którego zdecydowanie wyszedłem poza własną strefę komfortu (czego nie można powiedzieć o moich dzielnych towarzyszach).



„W trakcie żeglugi”

Zauważyliście kiedyś, że choć Prawo Harcerskie zobowiązuje do postępowania po rycersku, nie ma w nim nic o odwadze? A jednocześnie zwykle postrzegamy skautów i harcerzy jako ludzi odwagnych. Być może dlatego, że odwaga jest nieodzownym elementem rycerskości, ale może dlatego też, że zarówno strach, jak i odwaga mają różne oblicza.

Są takie momenty w życiu, gdy strach paraliżuje. Jednego mniej, drugiego bardziej. Są ludzie niewątpliwie odwagni, którzy boją się panicznie utknąć w windzie. Są ludzie którzy wspinają się na najwyższe góry, boją się jednak powrotu do nałogów.





„Warszawska Nike”

Strach ma różne oblicza i może pojawić się w najmniej spodziewanym momencie. Wielu z Was zapewne pamięta pierwsze nocne warty, gdy obok uspiętego obozu las zdaje się kipieć życiem, nam obcym i nieznanym. Mimo braku jakichkolwiek potencjalnych zagrożeń (może poza nawałnicą), samotna warta w ciemności przyprawia o dreszcze prawdopodobnie każdego młodzika. Z czasem jednak udaje się nam przezwyciężyć ten nieracjonalny strach, w moim przypadku do tego stopnia, że uwielbiam wybrać się do lasu właśnie nocą. Ale wiem też, że otwarte, wzburzone morze mnie przeraża. Być może nigdy żeglarzem nie zostanę i tuż po powrocie do Polski mówiłem sobie, że nigdy więcej nie wypłynę w podobny rejs. Z czasem jednak (czując pod stopami solidny grunt) zacząłem myśleć o pokonaniu tego strachu. Ale powoli, tak jak należy, zaczynając od małego jeziora i nauki podstaw żeglowania.

Bo myślę, że to jest tak jak z gorącą kąpielą - zanurzywszy się zbyt szybko, równie szybko wyskoczyłbym jak oparzony (co w tym przypadku nie jest jedynie figurą retoryczną). Ale zanurzając się powoli, po jednym palcu u stopy, osiągniemy w końcu stan, gdy gorąca kąpiel jest wielką, ale to wielką przyjemnością. A już w ogóle największą po długim miesiącu mycia się w jeziorze i wycierania ręcznikiem wątpliwej czystości.

Warto pamiętać, by granicę własnych możliwości przesuwając, ale powoli. Bo jak kiedyś mnie uczono (również na kursie), gdy człowiek znajduje się w strefie komfortu oraz w strefie zagrożenia, nie jest w stanie niczego się nauczyć. Pomiędzy nimi leży zaś strefa napięcia, w której poziom stresu jest optymalny dla hartowania charakteru.

A tymczasem wodnej sekcji Szesnastki polecam raczej kajaki!

## O ZŁOCIE 30-LECIA ZHR W IERSZEM

 mł. Jan Drużdżel

Wiele strasznych lat przeleciało,  
w '89 harcerstwo się odradzało.  
Więc ktoś organizację zwaną ZHR postanowił zrobić,  
żeby wśród harcerzy entuzjazm łowić.  
30 lat do przodu się przenosimy,  
O uczczenie 30 urodzin ZHR prosimy.

W mazowieckim gnieździe okrzyk wybrali nasz oczywiście,  
„Następna stacja metro Mazowiecka” tak brzmi zarębiście.  
Przez tydzień się męczyliśmy,  
Najpierw inne drużyny stemplowaliśmy.  
Grę terenową, wyprawę do Olsztyna, wszystko przetrwaliśmy.  
Mój zastępowy Benio trzecim w ZHR był wywiadowcą.  
Zawsze nam pomagał, z braterstwa był wykładowcą.  
Przemo inny stary wilk, zastępowy Szopów,  
Był najlepszy z ćwików czyli kozackich chłopów.

Graliśmy siatkówkę, w gałę  
do finału dotarliśmy, ale w karnych sukcesy małe.  
Ja nie grałem, bo w maratonie biegałem,  
A medale były drewniane.

Przedostatniego już dnia, rodzice przyjechali.  
Byłem wykończony i błagałem, żeby mnie zabierali.  
Jednak oni „Zostań Johnny!” nalegali.

Ostatniego dnia msza i rozpionierka  
Było to w słońcu udręka wielka.  
Na 40-lecie złocie znowu się spotkamy,  
Stare harcerskie przygody powspominamy.

# WIELKA BITWA

## POD OŚRODKIEM LEŚNIK 3

 szer. Komel Zawadzki

Trzy lata temu miała miejsce wielka bitwa, w której uczestniczyłem. Odbyła się ona nieopodal ośrodka „Leśnik 3”. Uczęszczałem wtedy do drugiej klasy szkoły podstawowej. Walczyliśmy przeciwko bandytom („Strażnikom Czasu”), my sami („Bractwo Zaginionego Oręźa”) byliśmy zaś kupcami. Przygotowania do bitwy były ciężkie, byliśmy ćwiczeni do walki tak, żeby wygrać. Bo wtedy tylko to się liczyło.

### Przygotowania

Przed bitwą zostały określone: kodeks honorowy, zasady oraz sposób walki. Zostaliśmy zobowiązani do uczciwej rywalizacji. Nie można było bić pięściami, kopać ani obrażać innych. Przeciwników można było zlikwidować tylko przez zerwanie opaski z prawego ramienia. A jak ktoś Ci zerwał opaskę, to musiałeś biec do swojego drużynowego, żeby Ci założył nową opaskę i wysłał jako świeżego zawodnika. Żeby zdobyć punkt dla swojej drużyny musiałeś wpierv przebić się przez linię obrony wroga, nie zostając zlikwidowanym. Później, jak wskoczyłeś do takiego kółka (czyli bazy wroga) otoczonego patykami, to byłeś już bezpieczny. Następni wystarczyło wziąć jeden snop siana i również jak w bazie nikt nie mógł Ciebie tknąć, a ty mogłeś sobie spokojnie wracać do bazy, chociaż radziłbym wtedy biec bo w każdej chwili byłeś potrzebny. Bitwę można było wygrać jak jedna drużyna zebrała wszystkie snopy siana. Trzeba było je umieścić w swojej bazie, po czym bronić przez pięć minut- po tym czasie liczyły się jako wygrana drużyny. Cała gra trwała około pół godziny. Byliśmy rozstawieni następująco: ja byłem jednym z atakujących, i biegłem razem z Piotrkim Szewczykiem, Filipem, i chyba z Kazikiem Kopińskim. August zaś był dowódcą obrony, w której była reszta drużyny.



„W samo południe, na ubitej ziemi!”

### Przebieg Bitwy

Ta historia zaczęła się tak. Maszerowaliśmy podjarani, niepewni tego co nas czeka. W końcu dotarliśmy do miejsca starcia, w którym wytłumaczono nam zasady. Na początku mieliśmy w wyznaczonym miejscu zrobić swoją bazę i się ustawić, a później założyli nam opaski. Jak już wspominałem, dostałem rozkaz ustawienia się z przodu żeby szarżować wroga i zdobyć jak najwięcej snopów. Starcie się rozpoczęło, wszyscy biegliśmy co sił z okrzykiem „Huuuura!!!” na ustach. I nastąpiło wielkie zderzenie. Wszyscy na siebie weszli i zrywali opaski, a ja biegłem, aż sam zostałem zaatakowany. Niestety przeciwnik mnie zlikwidował, ale nie darowałem i szybko się uleczyłem. Przypuściłem kolejny atak, ale już wtedy byłem sprytniejszy i jak najszybciej ominąłem wroga. To jednak nie było wszystko. Jeszcze obrona. To było najtrudniejsze, bo właśnie tam były najcięższe walki i bardzo trudno było się przebić. Jednak przebiegłem idealnie obok zawodnika przeciwnej drużyny i wszedłem do bazy po czym zabrałem plon. Szybko wróciłem na nasze stanowiska, gdzie przywódca obrony czyli August planował kontratak. Szybko wrzuciłem plon do bazy i pobiegłem po kolejny. Tym razem nie było to już takie proste, ponieważ poznali się na naszej taktyce i dzięki temu łatwiej im było się bronić. Przebiegłem przez środek i zauważyłem dwóch przeciwników, którzy nacierali dokładnie na mnie. Trochę się cofnąłem, żeby obmyślić plan... I obmyśliłem. Wbiegłem tuż przed nich i nagle skręciłem omijając obu. Musiałem znów przejść przez ostatnią linię obrony wroga, gdzie nagle zauważyłem, że kilku ludzi wchodzi na Piotrka (dlatego, że Piotrek jest wysoki i silny- nie sposób go pokonać w pojedynkę), który już nie mógł się ruszyć. Szybko pobiegłem mu na pomoc, ale to nie wystarczyło. Chciało mi się już płakać, bo byłem jeszcze mały, ale nagle wszedł na mnie kolejny z nich i unieszkodliwił. Kiedy byłem u druha to powiedziałem, że nasi przeciwnicy nie powinni na nas wchodzić. Druh powiedział, żebym zachowywał się tak, jak przystoi na kupca. I tak minęła reszta bitwy: ja walczyłem nadal o nowe snopy i, z tego co pamiętam, to zdobyłem ich pięć. Na koniec zdawało się, że już wygraliśmy i nagle „Strażnicy Czasu” przyszykowali kontratak i nas zaatakowali. Walczyliśmy długo. W pewnym momencie, jeden z naszych wrogów wbiegł prosto na bazę i kilka osób, w tym ja, musiało go powstrzymać. Biegł tak, aż nagle przewrócił się i upadł na ziemię. Leżał na ziemi a my go pytaliśmy czy wszystko w porządku- tylko się śmiał. Po bitwie druhowie obu drużyn przyznali nam zwycięstwo. Wracając, brataliśmy się z przeciwną drużyną oraz opowiadaliśmy sobie o wydarzeniach z bitwy. Na przykład, ja słyszałem, że Stasiak z naszej drużyny został popchnięty prosto na mrowisko czerwonych mrówek i leżał tam chwilę. Później miał strasznie dużo ugryzień. To jest moje opowiadanie o bardzo krwawej bitwie pod ośrodkiem „Leśnik 3”.



# JAK ZDAĆ?

## 16 RAD NA „WYWKA ZA PIERWSZYM”

ów. Bernard Zawadzki

“I always had that dream like my ZASTĘPOWY before me”

Kiedy miałem dwanaście lat, na obozie w 2017 (Jez. Linowe, polecam bardzo), od samego początku wiedziałem jedno - w tym roku bieg na wywiadowcę.

Jedna z najbardziej stresujących myśli w życiu harcerza (przynajmniej w Szesnaście he-he), przeżywał to każdy, każdy na swój sposób, jednak nie znam nikogo, kto się nie denerwował przed biegiem (nawet jeśli był to dla niego kolejny bieg z kolei...). W każdym razie, jak to się mówi, nihil novi sub sole. Strach to nic dziwnego, ponieważ bieg na wywiadowcę jest bardzo trudny - zdaje zwykle ok. 50% chłopców biorących w nim udział. Ja należę do grupy tych szczęśliwców, którzy zaliczyli bieg za pierwszym razem. A co ważniejsze - wspominam go bardzo dobrze, jako jedną z największych przygód w swoim życiu.

Dlatego właśnie, jako że swojego wywa zdałem, a zdążyłem nawet jednego zorganizować - na obozie w 2020 r., postanowiłem tegorocznym, przyszłorocznym, i w ogóle “do-końca-świata-rocznym”, śmiałkom dopomóc, tworząc niniejszy poradnik. Miłej lektury!

**1. WSTAŃ NA ALARM** - pierwsza wskazówka i od razu jedna z najbardziej kluczowych. Nie można lepiej zacząć biegu - sam fakt, że wstałeś kiedy Cię obudzili i zacząłeś się pakować, to ogromna satysfakcja. Oczywiście na alarmie ciężkim musisz też się wyrobić, ale warto najpierw dać sobie szansę, prawda?

**2. Naucz się “Morse’a”** - niby oczywiste, ale bez tego ani rusz. Jeśli nie chcesz głupio oblać jednej z pierwszych (i w ostatecznym rozrachunku - najważniejszych) przeszkód - wykuj “morsika” na blachę.



Punkt, „Obiadek”

**3. Upewnij się, że potrafisz korzystać z kompasu. I że go masz. I że działa** - gubienie się nie jest spoko. Serio.

**4. Przygotuj sobie zeszyt “na wszystko”** - właściwie jest to bardzo przydatne w ogóle w harcerstwie, ale podczas biegu jest to szczególnie duże udogodnienie. Wystarczy, że przed obozem weźmiesz zeszyt w kratkę, ładnie podpiszesz i wypełnisz. Czym? “Wszystkim” ;) - wypisz sobie wszystkie potrzebne daty, alfabet Morse’a, wzory na wysokość drzewa i szerokość rzeki, Prawo i Przysiężenie et cetera. Jest o tyle dobre, że poprzez samo zapisywanie powtarzasz sobie te rzeczy, a możesz to robić również pomiędzy przeszkodami na biegu (inna sprawa, że wtedy to wszystko powinno być w głowie ;)). Poza tym sam fakt, że wszystko masz uporządkowane, w jednym miejscu i podczas pakowania się na alarmie wystarczy, że wrzucisz zeszyt do plecaka, nie martwiąc się, że zapomnisz jakiejś małej “ściągł” (warto jednak pamiętać że posiadanie “ściągł” jest raczej niezgodne z zasadami biegu, ale obożny sprawdzający twój plecak, na pewno Ci o tym przypomni - przyp. red.), jest ważny. Najlepszy jest zeszyt w kratkę - idealny do tworzenia szkicu terenowego.

**5. Weź dobrą latarkę i ZAPASOWE BATERIE** - każdy wie, że chodzenie po ciemku nie jest zbyt przyjemne, dlatego lepiej się zabezpieczyć. Jeśli boisz się, że zapomnisz latarki lub ją zgubisz - zaszalej. Weź dwie latarki - jednej możesz używać po prostu, w trakcie obozu i wziąć ze sobą na bieg, a w zanadru zostaw sobie drugą - schowaną do plecaka, który zabierzesz na bieg.

I w tym miejscu, płynnie przechodzimy do następnego punktu... :

**6. Mądrze wybierz plecak** - odpowiedni dobór plecaka jest naprawdę bardzo ważny. Najlepszy jest największy plecak jaki masz, czyli oczywiście plecak w jaki spakowałeś się na obóz. Dlaczego? Najtrafniejsze odpowiedzi to: czas i wygoda. Mając pusty, bardzo duży plecak, czas, który przy mniejszym plecaku strawiłbyś na upychanie w nim takich rzeczy jak śpiwór, możesz w trakcie alarmu wykorzystać np. na skontrolowanie czy faktycznie wszystko wzięłeś lub poprawienie umundurowania. Lepiej się nie denerwować upływającym czasem - po prostu wrzuć wszystko, co zabierasz do głównej komory plecaka. Dzięki temu będziesz miał też wszystko w jednym miejscu.

**7. Weź ubrania na zmianę (i kąpielówkę)** - kolejna rada dotycząca bezpośrednio pakowania się. Nie mam tu na myśli zabierania wszystkich rzeczy z półki, ale zmiana skarpetek po całym dniu chodzenia, czy spanie w czystej koszulce, a nie brudnym mundurze, to szczegóły, które mogą znacząco podnieść morale i komfort w trakcie biegu. Ja na przykład, wzięłem na wywiadowcę koszulkę termiczną - to była mądra decyzja. Nie wzięłem za to kąpielówek. A są przydatne na tratwie.



**8. Weź piórnik**- dosłownie: piórnik z kilkoma długopisami, ołówkami, kredkami, linijką (ogromne ułatwienie przy szkicu terenowym). Jest to też dobre miejsce na schowanie takich drobiazgów jak zapalki, igła i nić, zapasowe baterie, zapasowe sznurówki czy taśma klejąca (opcjonalnie).

W przenośni: wszystkie wymienione rzeczy, które możesz wrzucić po prostu do klapy plecaka.

**9. Weź kilka worków na śmieci i papier toaletowy** - do worków możesz wrzucać śmieci, mokre i brudne ubrania, lub suche rzeczy, by nie zmokły. Papier pomoże ci zachować podstawową higienę - gdy brudnych rąk nie ma gdzie umyć, można je przynajmniej wytrzeć. Poza tym, co tu dużo mówić, w trakcie biegu do latryny niestety cię nie wpuszczą.

**10. Weź małą "apteczkę"** - chodzi o takie rzeczy jak plastry czy Octanisept. Wszystko może się wydarzyć, a przezorny zawsze ubezpieczony.

11. **Weź kurtkę** - trzeba być przygotowanym na wszystko bo...

**12. Pogoda** - w trakcie biegu prawie zawsze jest burza. Warto pamiętać. ...no właśnie.

**13. Wcześniej zaplanuj sobie, co zrobisz na punkcie obiadowym** - mimo, że produktów dostępnych na tej przeszkodzie jest mało, wbrew pozorom pomysłów na danie jest mnóstwo. Lepiej wyboru dokonać przed biegiem, przygotować sobie przepis i, w miarę możliwości, przećwiczyć w domu (ale trzeba zawsze pamiętać o "tajnym składniku" obstawy).

**14. Słuchaj na kręgach stopni** - na nich możesz dowiedzieć się ciekawych i ważnych rzeczy, usłyszeć wskazówki i przestrogi inne niż te wymienione tutaj. Jest to ostatni moment, żeby nauczyć się rozkładania "dychy", budowania tratwy czy krzeselka. Jeśli nie wiesz, co to kręgi stopni - spytaj zastępowego ;).

**15. Przygotuj sobie wszystkie rzeczy wcześniej** - każdy ma swój sposób, jednak chyba najbardziej popularne jest spanie ze wszystkim. To znaczy, co wieczór możesz kłaść sobie w nogach łóżka np. menażkę, szczyryk i tak dalej. Jeśli danej nocy jest bieg - wszystko masz przy sobie. Jeśli biegu nie ma - rankiem wszystko odkładasz na właściwe miejsca. Brzmi zabawnie, ale kto wie, ten wie. Skoro wiesz już także, jaki wziąć plecak, trzymaj go pustego (względnie, bo możesz w nim trzymać całą "drobnicę" - piórnik itp.) na trapie.

I najważniejsze.

**16. NIE PODDAWAJ SIĘ** - to jest najgorsze co możesz zrobić. Nawet jeśli coś ci nie wyjdzie, zawalisz jakąś przeszkodę - nie pozwól by to przeszkodziło Ci w dalszej części biegu. Mogą się zdarzyć łzy, na pewno będzie zmęczenie, ale musisz to przezwyciężyć, bo każdy może dać radę! Trzeba walczyć do końca. Zresztą, po prostu nie warto psuć sobie takich wspomnień ani satysfakcji.

Sam w trakcie swojego biegu się popłakałem, po tym jak nie udało mi się rozłożyć "dychy". Chciałem się poddać, ale ukończyłem i zdałem bieg dzięki Kwadratowi (na marginesie - dzięki!), punktowemu na kolejnej przeszkodzie, który powiedział mi dokładnie to, co teraz piszę.

Jak widzisz, większość punktów w tym poradniku dotyczy planowania, zorganizowania, porządku. I na dobrą sprawę właśnie te cechy są najważniejsze. Oczywiście, można podchodzić do tego inaczej, ale myślę, że wszystkie zebrane tu wskazówki, są pomocne.

Teraz mam szesnaście lat. Jak napisałem na początku, wywiadowcę zdałem już prawie 4 lata temu. Dalej uczę się życia. Jestem zastępowym, niedawno zdałem ćwika. Cieszę się, że mogę przygotowywać chłopaków ze swojego zastępu, i nie tylko, do najtrudniejszego i najpiękniejszego biegu w ich życiu. Bo wywiadowca jest niesamowity, i jest to jedna z rzeczy, które bym bez wahania powtórzył, na równi z TDP 2018 i Złotem 3.0. Takich uczuć, nawet w tak długi czas po biegu, mam nadzieję, że zdany z małą pomocą tego artykułu, życzę każdemu. Piękne przeżycie.

Antoni, Johnny, Szymon, Olek, Marcin i Witu,

lepiej to zapamiętajcie, bo to dla Was.

ćw. Bernard Zawadzki "Jelenie"



Przyznanie stopnia Wywiadowcy 2020

# NIETYPOWY BIEG NA MŁODZIKA

 mł. Marcin Mądrzak

Mój bieg na młodzika był nietypowy, ponieważ biegłem w innym dniu niż inni harcerze. Biegłem innego dnia z powodu ślubu siostry. Wyjechałem z obozu na dwa dni, żeby uczestniczyć jako przyszły szwagier i jako ministrant podczas uroczystości zaślubin w kościele.

Kiedy wróciłem na obóz, przywitali mnie okrzykami: „Marcin, ominąłeś młodzika”, „Marcin, wiesz, że ominął cię młodzik?”. Tego się najbardziej obawiałem, bo młodzik jest zawsze pod koniec obozu i czułem, że będę miał pecha. Wiele razy zadawałem Brunowi (drużynowemu) pytanie, co z moim młodzikiem i zawsze odpowiadał, żebym poczekał.

Pewnego dnia na LB do namiotu przyszedł oboźny Jędrzych. Był w pełnym mundurze i z gwizdkiem. Już wiedziałem, co się święci. Zagwizdał i dał mi alarm cywilny, a następnie alarm ciężki. Po ubraniu się w mundur i zapakowaniu w plecak najważniejszych rzeczy, dowiedziałem się, gdzie mam pobiec oraz że punktowi dalej wytyczą mi trasę. Punktowymi byli wędrownicy (Przemek Siuciak, Filip Malak, Mateusz Aleksandrowicz).

Pierwszym punktem były śpiewanki, co poszło mi najgorzej, bo mam wiele zalet, ale jedną z nich jest to, że nie narzucam się ze śpiewaniem. Jak śpiewam, ptaki zawracają w popłochu. Przemek zniósł to dzielnie, bo nie ma skrzydeł i nie mógł odlecieć.

Następnym punktem było rozstawianie trójki, co poszło mi nawet dobrze. Następnie biegłem jakieś pół kilometra do punktu z musztrą. To nie było zbyt trudne, bo w jedną osobę nie jest łatwo sprawdzić, co się umie. Więc zaliczyłem ten punkt bez problemu.

W kolejnym punkcie sprawdzano moją znajomość historii Zawiszy Czarnego. Znałem ją. Również na tym samym punkcie pytano mnie z symboliki krzyża i lilijki harcerskiej. Większość umiałem, ale chyba jednak nie wszystko.

Kiedy dobiegłem do następnego punktu (punktowi mieli lepiej, bo jechali rowerami), musiałem rozpalic ognisko i je zamaskować. Miałem na nim ugotować wodę. Zaliczyłem tę umiejętność. Kiedy teraz wspominam ten moment, doskonale pamiętam przepiękny widok zachodzącego w koronach drzew słońca. Żałuję bardzo, że teraz nie jest lato i nie jestem znowu w Sosnowicy.

Pobiegłem dalej według wskazówek i musiałem odpowiedzieć na pytania z historii Polski i 16-ki. Zapomniałem, kiedy rozpoczęła się I wojna światowa, dobrze, że wiedziałem, kiedy się skończyła. Szczere mówiąc dopiero teraz na historii będę się tego uczył w drugim semestrze.



Najlepsi Młodzicy

Kolejny dystans do przebiegnięcia nie był szczególnie długi. Dobiegłem do jakiejś fabryki, a na jej płocie była reklama ryb. Miałem ją zaszyfrować metodą Polityka Renu. Nie popełniłem żadnych błędów, chociaż za rybami nie przepadam.

Kiedy dobiegłem do kolejnego punktu, jeden z wędrowników leżał na trawie. Na początku się zaśmiałem, ale kiedy podszedłem bliżej i zacząłem zadawać pytania, co mam zrobić, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, domyśliłem się, że to punkt z pierwszą pomocą. Sprawdziłem, czy teren jest bezpieczny. Chyba nie był, bo był tam pewien rybak, który dziwnie na mnie patrzył. Założyłem jednak, że teren jest czysty, przystąpiłem do działania. Upewniłem się, czy klatka poszkodowanego się unosi. Miała się nie unosić, ale Przemek nie umie nie oddychać. Następnie sprawdziłem puls. Bił. Sprawdziłem, czy ofiara nie ma żadnych ran. Nie miała. Położyłem go w pozycji bocznej bezpiecznej, na ile mi wyszło, bo Przemek swoje waży i targanie go nie przyszło mi łatwo. Zadzwoń na 112 (udawałem, bo blokowanie tego numeru jest idiotyzmem), mówiąc, że znalazłem poszkodowanego, który raczej zemdleł. Podałem swoją pozycję i powiedziałem, że do przyjazdu karetki zostaną przy ciele.

Zanim karetka dojechała, ofiara ocknęła się i powiedziała, że moje postępowanie było prawidłowe. W następnym punkcie sprawdzano moją znajomość znaków patrolowych. Z nimi poszło mi nawet dobrze. Wróciłem, jadąc na bagażniku jednego z rowerów.

Podczas apelu, kiedy przyznawano stopnie, dowiedziałem się, że zająłem trzecie miejsce, a Bruno powiedział, że gdybym pobiegł z innymi, może poszłoby mi lepiej. Tak zostałem młodzikiem, a przede mną wywiadowca.

# STRUKTURA SZCZEPU 16 WDHIGZ

## NA DZIEŃ 8 MARCA 2021

### 16 WDH-y „Grunwald” im. Zawiszy Czarnego

54 Członków

**Drużynowy:** pwd. Bruno Zawadzki HO

**Przyboczni:** HO Jędrzej Roslan

HO Mateusz Aleksandrowicz

ćw. Ludwik Zawadzki

ćw. Stanisław Malec

ćw. Filip Malak

**Zastępy i Zastępowi:** Jelenie - ćw. Bernard Zawadzki

Puszczyki - ćw. Kacper Data

Krogulce - ćw. Tadeusz Roslan

Syczki - ćw. Marek Kuchta

Świstaki - wyw. Jan Czerski

Bobry - wyw. Stanisław Uliński

Rysie - wyw. Mikołaj Kaczor

Salamandry - wyw. Mateusz Domański

Kumaki - wyw. Antoni Górski

Żbiki - wyw. Antoni Popiel

### 16 WGZ-ów „Strażnicy Czasu”

17 Członków

**Wódz:** pwd. Michał Jędrzejczyk HO

**Kadra:** ćw. Ignacy Hofmokl-Ostrowski



### 16 WDH-y „Sulima” im. Zawiszy Czarnego

51 Członków

**Drużynowy:** pwd. Tomasz Chmielewski HO

**Przyboczni:** pwd. Tadeusz Kuczyński HO

ćw. Ignacy Dylak

ćw. Krzysztof Smoliński

**Zastępy i Zastępowi:** Nietoperze - wyw. Damian Łagodzki

Tarpany - wyw. Maciej Banaś

Salamandry - wyw. Marcin Gajdziński

Szakale - wyw. Krzysztof Kurek

Sokoły wyw. Bolesław Skaskiewicz

Borsuki - wyw. Kuba Zagożdżon

Świstaki - wyw. Adam Murawski

Kobuzy (Wędrowni)

### 16 WGZ-ów „Bractwo Zaginionego Oręza”

19 Członków

**Wódz:** pwd. Szymon Kotański HO

**Kadra:** ćw. Adran Hekner

wyw. Michał Rogowski

20 Instruktorów w Warszawskim Związku

Drużyn „Zawrat”

17 Zastępowych

12 Przybocznych

6 Wędrowników

Ponad 40 Funkcyjnych

163 Członków Warszawskiej Szesnastki

„Harcerzy jest nas ponad stu -  
Klawboys!”



# KRÓTKI PRZEGLĄD BŁĘDÓW KTÓRE MOGĄ PRZYTRAFIĆ SIĘ NAWET NAJLEPSZYM ZASTĘPOWYM

Ćw. Ignacy Dylak

Kiedy miałem 13 lat spełniło się moje największe marzenie. Zostałem zastępowym!! Nie potrafię opisać co dokładnie czułem kiedy się o tym dowiedziałem. Na pewno było we mnie wiele podekscytowania, radości i zapału, ale był również lęk, że sobie nie poradzę. Teraz, gdy to piszę minęły już prawie 3 lata. Mój zastęp “umarł śmiercią naturalną”, ja zaangażowałem się w pracę na wyższym szczeblu, a moi harcerze sami zostali zastępowymi. To mogłoby świadczyć o moim sukcesie, że dobrze sobie z nimi poradziłem, i być może tak jest. Wiem jednak na pewno, że w trakcie tych 2 lat nie wystrzegłem się błędów, pomyłek i zaniedbań. Piszę ten tekst głównie ze względu na młodych zastępowych, aby nie powtórzyli moich błędów, ale również piszę go dla siebie, żeby zwrócić swoją uwagę na kluczowe momenty i wykonać pewnego rodzaju rachunek sumienia.

W pierwszych miesiącach funkcjonowania zastępu przeżyłem niemałe turbulencje. Na początku miałem 3 harcerzy, potem 6, a potem nagle 1. Wynikało to z mojego zaniedbania pierwszych zbiórek. Sądziłem, że zbiórki w formie pogadanki na temat tego co będziemy robić w trakcie naszej współpracy, oraz ewentualnie jakiejś minigrzy wystarczą, aby chłopaków “zajarać” i zachęcić do zaangażowania. Oczywiście myliłem się. Harcerze (szczególnie pierwszorocznicy) potrzebują gier, rywalizacji, dobrej zabawy i przez to nauki. Nie można prowadzić im na zbiórkach wykładów, bo nie o to chodzi. Różnego rodzaju wykłady mają oni w szkole, a my mamy im zapewnić oderwanie się od szkolnej rutyny.

W późniejszym czasie sytuacja się ustabilizowała i mój zastęp zatrzymał się na liczbie 6 + ja. Nie oznaczało to jednak, że wszystko było tak jak powinno być. Zbiórki w znacznej większości były dla chłopaków nużące i monotonne. Problem polegał na tym, że wtedy tego nie zauważałem, a jeśli nawet to ignorowałem ten fakt i leciałem przygotować kolejną dokładnie taką samą zbiórkę. Z niewiadomych przyczyn trzymałem się kurczowo jednego schematu zbiórek, który był niestety zły. Teraz wiem, że na miejscu tamtego Ignacego sprzed 2 lat nie tworzyłbym żadnego schematu. Każdą zbiórkę przygotowywałbym tak, żeby była wyjątkowa i ciekawa, a chłopaki czuli się na niej dobrze.

Później nadszedł, długo wyczekiwany przeze mnie, pierwszy obóz z moim zastępem. Niestety z mojej strony wyszedł on fatalnie. Popeliłem bardzo, bardzo dużo błędów, których nigdy nie uda mi się zapomnieć, ale największym błędem było jednak, zwyczajne “olanie” mojego zastępu. Jadąc na ten obóz miałem fałszywe przekonanie, że będzie on taki sam jak każdy inny. Dobra zabawa przeplatana dyscypliną. Dopiero na miejscu przekonałem się jak bardzo się myliłem. To właśnie tam spadł na mnie prawdziwy ciężar, jakim jest

odpowiedzialność za zastęp. Przed obozem ograniczała się ona do zaplanowania zbiórki i pilnowania na niej chłopaków, żeby się nie pozabijali wzajemnie. Na obozie jednak uderzyło we mnie jak gromem, to że faktycznie jestem odpowiedzialny za to, na czym moi harcerze będą spali, gdzie będą trzymali swoje rzeczy, jak się będą czuli, jak będą wspominać ten wyjazd itd.. To ja musiałem ich nauczyć wszystkich podstawowych rzeczy takich jak, robienie zaciosów, wyplatanie pryczy czy cięcie żerde. Wszystko to, i wiele innych moich błędów, sprawiło, że wspominam ten obóz najgorzej ze wszystkich. Koniec końców jednak moi harcerze pozdawali młodzika z jednymi z najlepszych wyników i żaden z nich nie zrezygnował, dlatego mogliśmy z czystą kartą wejść w nowy rok szkolny.



Zastępy Rysie i Bobry na wspólnej drodze do zwycięstwa

W kolejnym roku prowadzenia zastępu było o wiele lepiej. Zaczęłem chłopaków przygotowywać na wywa. Nauczyłem się ich słuchać i dostosowywać zbiórki do ich potrzeb i próśb. Tak naprawdę do zimowiska nie było absolutnie żadnych problemów. Niestety w marcu nadeszło coś co zaskoczyło wszystkich i doprowadziło do zmiany w codziennym funkcjonowaniu większości z nas. Pandemia koronawirusa oraz zdalne nauczanie zaburzyły system, w którym funkcjonowałem od września sprawiło to, że zbiórki prowadziłem rzadko i polegały one w gruncie rzeczy na wykładach i powtarzaniu w ten sposób do wywa. Teraz jednak wiem, że w gruncie rzeczy mogłem przygotować w tamtym okresie zbiórki na wiele ciekawych sposobów i jedyne co mnie przed tym powstrzymywało to moje własne lenistwo. Żałuję, że tego nie zrobiłem.

Oprócz wymienionych, popełniłem jeszcze wiele innych błędów. Mniejszych, większych, ogromnych i drobnych. Jednak to właśnie na błędach, które popełniłem nauczyłem się najwięcej o prowadzeniu zastępu i nie tylko. Nauczyłem się słuchać moich harcerzy, rozumieć ich i wspierać. Nauczyłem się wyciągać jako pierwszy rękę na zgodę oraz co chyba najważniejsze, nauczyłem się z nimi rozmawiać, bo nic tak nie buduje więzi z innym człowiekiem jak szczerza rozmowa.

# 100 DNI DO EURO

## POWAŻNA ANALIZA

 ów. Bernard Zawadzki

Dzień przed powstaniem tego artykułu, 3 marca, był pierwszym ze stu ostatnich jakie zostały do rozpoczęcia EURO 2021 EURO 2020. Był też 41 dniem kadencji Paulo Sousy na stanowisku selekcjonera reprezentacji Polski. Selekcjonera, do którego zadań należą sukces na Mistrzostwach Europy oraz awans na przyszłoroczny, odbywający się w Katarze, mundial. Portugalczyk na marcowe mecze ma powołać między innymi ze względu na epidemię nawet czterdziestu zawodników. Warto więc przyrzeć się naszej kadrze, szczególnie, że od ostatniego zgrupowania, a także od nominacji Sousy, zmieniło się wiele. Raczej nie na lepsze.

### BRAMKARZE

Zaczynamy od pierwszej i ostatniej pozycji, na której portugalski szkoleniowiec może narzekać na kłopot bogactwa. Sam selekcjoner już na pierwszej konferencji prasowej przyznał, że ma wytypowanego pierwszego bramkarza i prawdopodobnie musiałyby wydarzyć się ogromne trzęsienie ziemi, by nie został nim Wojciech Szczęsny. Ciężko wyobrazić sobie naszą bramkę bez golkipera Juventusu. Choć zarówno w swoim klubie, jak i na całym świecie bardzo niedoceniany, bez wątplenia jest aktualnie najlepszym polskim bramkarzem. Drugi w hierarchii, na ten moment, prawie na pewno jest Łukasz Fabiański. Jeden z liderów świetnie spisującego się w tym sezonie West Hamu, wydaje się też, że pewniak do roli zmiennika Szczęsnego. Jednak nie jest to aż tak oczywisty wybór, jak w przypadku trzydziestolatka.

Niewiadomą jest za to to, kto zostanie trzecim bramkarzem. Trzech kandydatów, wybór każdego teoretycznie byłby ujmą dla dwóch pozostałych, a za wszystkimi stoją jakieś argumenty. Bartłomiej Drągowski jest jednym z niewielu pozytywnych Fiorentiny w tym sezonie. Obronił dwa rzuty kame- przeciwko Milanowi i Cagliari w Serie A. Średnia statystyka udanych interwencji Bartka wynosi 63% (wg. Sofascore). Zdecydowanie najlepsze miał koniec listopada, grudzień oraz styczeń, ale dalej utrzymuje solidny poziom. W ostatnim czasie, zainteresowanie 23- latkiem wyraziły m.in. Inter Mediolan czy Borussia Dortmund. Dwa rzuty kame w Serie A obronił także sześć lat starszy od Drągowskiego Skorupski- odbił strzały Ciro Immobile z Lazio oraz Zlatana Ibrahimovicia z Milanu. Jednak

“Skorup” procentowo wypada w tej statystyce lepiej od młodszego kolegi- wykonywane przeciwko niemu były cztery jedenastki, Drągowski w ten sposób sprawdzany był sześć razy. Bramkarz Bolonii aktualnie jest w najlepszym momencie swojej kariery. Średnia liczba udanych interwencji, według portalu Sofascore to, w przypadku Skorupskiego aż 4,1 na mecz (75%). Średnia jego ocen w tym sezonie, na tej samej stronie wynosi 7,22., najlepszy mecz to ten z Lazio (2:0)- polski bramkarz za to spotkanie uzyskał notę 9,4. Od czasu powrotu do gry po kontuzji (opuścił siedem spotkań), czyli 16 stycznia, aż trzy razy zachował czyste konto. Niby nic takiego, ale niedawno, bo 29 listopada, w meczu z Crotone (1:0), zakończył dopiero passę 40 meczów ze stratą bramki. To ponad rok. Skorupski jest w świetnej formie, przez co ostatnio ponoć dopytywało się o niego kilka lepszych zespołów niż Bologna, np. klub Fabiańskiego- bijący się o europejskie puchary West Ham. Od kolegów nie odstaje Rafał Gikiewicz, zawodnik niemieckiego Augsburga. 33- letni bramkarz również jest u szczytu formy. 71% obronionych strzałów na mecz, średnia ocen 7,03 (wg. Sofascore). W dodatku, Gikiewicz znalazł się w najlepszej jedenastce lutego w Bundeslidze, tworzonej przez portal WhoScored- średnia jego ocen w tamtym miesiącu wynosiła 7,2. Niemiecki magazyn- Kicker- wybrał Gikiewicza drugim najlepszym bramkarzem w tym sezonie Bundesligi- według tego zestawienia, Polak znajduje się tuż za Manuelem Neuerem (Bayern Monachium). Na niekorzyść Gikiewicza przemawia wiek- bardziej prawdopodobne, że Sousa do roli trzeciego bramkarza wolałby wybrać znacznie młodszych Drągowskiego lub Skorupskiego. Do tego dochodzi ogólna niechęć polskich kibiców do Gikiewicza- wpłynęła na to afera związana z tym, co Gikiewicz powiedział mediom o koledze z zespołu, Robercie Gumnym.

### OBROŃCY

Sytuacja naszych obrońców, głównie stoperów, znacznie się pogorszyła w porównaniu z przełomem roku 2020 i 2021. Southampton Jana Bednarka, od 4 stycznia nie wygrała meczu w Premier League- to jest dziewięć meczów bez zwycięstwa. Osiem porażek i jeden remis. Po drodze zdarzył się blamaż 0:9 z Manchesterem United, do którego nasz obrońca wydatnie się przyczynił- strzelił samobója, sprokurował rzut kamy oraz dostał czerwoną kartkę (później została ona anulowana). Do tego słabe mecze z Newcastle (błąd bezpośrednio prowadzący do straty bramki; 2:3) czy z Leeds (0:3). Nie ma najlepszego momentu Bednarek, podobnie jak wszyscy jego koledzy. Kilka gorszych meczów zdarzyło się też Kamilowi Glikowi. Z Romą (0:0), obejrzał czerwoną kartkę, miał szczęście, że jego drużynie- Benevento udało się dowieźć remis. Zarówno Glik jak i Bednarek są jednak “pewniakami” do wyjściowego składu reprezentacji, szczególnie, że ich konkurenci także spuścili z tonu.



Mowa tu na przykład o Sebastianie Walukiewiczu. Odkrycie roku 2020, obrońcą Cagliari miał interesować się nim Inter Mediolan. Dwudziestolatek świetnie prezentował się w lidze włoskiej, zadebiutował także w reprezentacji, w której wyglądał co najmniej solidnie. Wiele osób, w tym ja, liczyło, że Sebastian wygrzycie z podstawowej jedenastki coraz starszego Kamila Glika. Niestety, na razie nie jest to możliwe. W ostatnich ośmiu kolejkach Serie A, pięć spotkań obejrzał z ławki rezerwowych. Bez niego na boisku, Cagliari wygrało niedawno z Crotone oraz Bologną. Dla młodego obrońcy szansą może być preferowane przez Paulo Souse ustawienie, czyli 1-3-5-2 lub 1-3-4-3 z dwoma wahadłowymi i trzema stoperami. Jednak jest to również furtka do kadry dla innych piłkarzy, np. Michała Helika. Obrońca Bamsley ostatnimi czasy coraz mocniej puka do drzwi reprezentacji. Średnia ocen 6,99 (Sofascore), drużyna miesiąca angielskiej Championship według WhoScored, za grudzień oraz luty. Helik strzelił też już w tym sezonie cztery bramki- trzy w lidze, jeden w Pucharze FA. Powołanie dla niego byłoby jak najbardziej zasłużone.

Swoje grał w tym sezonie Paweł Dawidowicz, obrońca Hellasu Verona, ale podobnie jak Walukiewicz, spuścił z tonu. W kilku ostatnich meczach głównie wchodził z ławki, o wiele lepszy miał początek roku. Jego imiennik, Paweł Bochniewicz, zawodnik holenderskiego Heerenveen, solidnie spisuje się w tym sezonie Eredivisie, ale nie jest on raczej piłkarzem na poziomie pierwszego składu reprezentacji- pokazały to mecze z Finlandią i Ukrainą, w których obrońca był bardzo niepewny. Bochniewicz nadaje się do roli zawodnika wywierającego presję na swoich konkurentach w walce o skład, powiększającego pole manewru selekcjonerowi jako czwarta lub piąta opcja.

Z doniesień mediów wynika, że Sousa obserwuje również Kamila Piątkowskiego z Rakowa Częstochowa (1 lipca przejdzie do RB Salzburg), którego ponoć obserwował w spotkaniu Lecha Poznań z Rakowem (0:2) w Pucharze Polski. Kandydatura Piątkowskiego wydaje się sensowna ze względu na to, że Raków także gra w ustawieniu z trójką obrońców.

Na bokach obrony lub na wahadłach- zależy od ustawienia, jakie wybierze selekcjoner- sytuacja nie jest niesamowita, ale w miarę komfortowa. Wydaje się, że na właściwe tory wraca powoli Bartosz Bereszynski- od stycznia większość meczów rozpoczynał w podstawowym składzie Sampdorii Genua. Niestety nie notuje bramek ani asyst, ale otrzymuje dość przyzwoite oceny. "Bereś", nominalny prawy obrońca, był przez Jerzego Brzęczka notorycznie wystawiany na lewej stronie, ale Sousa prawdopodobnie będzie traktował go jako prawego obrońcę/wahadłowego i rywala Tomasza Kędziory.

Kędziora jest podstawowym zawodnikiem i jednym z liderów Dynama Kijów. Gol i asysta w lidze ukraińskiej. Sześć meczów i asysta w Lidze Mistrzów (średnia ocen 6,87 wg. Sofascore, przeciwnicy to m.in. Barcelona i Juventus Turyn), dwa występy w Lidze Europy przeciwko Club Brugge, za które był bardzo chwalony w mediach. Podobno sprowadzenie Polaka rozważa AS Roma. W odwodzie na prawej stronie zostaje jeszcze Robert Gumny, który regulamie gra, ale nie wyróżnia się w Augsburgu. Pozostaje on opcją rezerwową.

Na przeciwległej stronie boiska wybór też jest zadowalający. Szczęśliwie Macieja Rybusa omijają w tym sezonie problemy zdrowotne, jest podstawowym zawodnikiem Lokomotivu Moskwa, w rosyjskiej Premier Lidze wykrcił średnią ocen na poziomie 7,1 (Sofascore). Zagrał również sześć spotkań w Lidze Mistrzów, w których uzyskał średnią 6,68. Konkurentem Rybusa jest Arkadiusz Reca. Jego Crotone, jak to mówią, "bije się o spadek" z Serie A- ostatnie miejsce w tabeli, zaledwie dwanaście punktów. Reca jest jednak na ogół chwalony we Włoszech. W tym sezonie, w lidze, strzelił bramkę oraz trzy razy asystował przy trafieniach kolegów. Gorzej, że po raz drugi z rzędu jego ekipa spadnie z ligi- w zeszłym sezonie degradację zaliczył wraz ze SPAL. To pokazuje, że Arek pewnego poziomu nie przeskoczy, ale przemawia za nim fakt, że jest nominalnym wahadłowym- na tej pozycji występował i w Crotone i w SPAL. Poza Rybusem i Recą jest jeszcze Tymoteusz Puchacz. Młody obrońca obecnie nie znajduje się jednak w takiej formie, jak na początku sezonu czy w rozgrywkach 2019/20. Oczywiście tyczy się to całego Lecha Poznań. Mimo wszystko, możliwe jednak, że Paulo Sousa sprawdzi obrońcę Kolejorza.

## POMOCNICY

Pomoc to strefa, która najbardziej ucierpiała w porównaniu z listopadowym zgrupowaniem reprezentacji i początkiem roku. Władza w kolanie zerwało dwóch kandydatów do gry w pierwszym składzie. Krystianowi Bielikowi przydarzyło się to drugi raz na przestrzeni kilkunastu miesięcy. Zdażył jedynie wrócić do gry po poprzedniej kontuzji, zaczął się rozpędzać. Był zdecydowanie najlepszym zawodnikiem występującego w Championship Derby County, a według niektórych- całej ligi!. W trzynastu ligowych spotkaniach uzyskał średnią 7,38 (Sofascore), cztery razy był graczem meczu, trzy razy był w drużynie tygodnia Championship, dwa razy znalazł się w drużynie miesiąca wg. portalu WhoScored. A potem wydarzyła się katastrofa... O pechu może również mówić Jacek Góralski. Zerwał on władza w trakcie meczu towarzyskiego swojego klubu. Zawodnik Kajratu Ałmaty ugruntował swoją pozycję w reprezentacji na jesieni, i choć może nie był kadrze niezbędny, szkoda, że straciliśmy zawodnika z takim sercem do gry jak "Jaca".

Dni mijają, a my dalej nie wiemy na jakiej pozycji gra Michał Karbownik. Jego agent zarzeka się, że całkowicie swój potencjał uwolni grając w środku pomocy, dlatego, po głębszym zastanowieniu, postanowiłem wpisać "Karbo" do tej rubryki. Występował on jednak już zarówno na obu bokach obrony, głównie na lewym (na początku gry w Legii Warszawa oraz w reprezentacji), jak i w środku pomocy (za kadencji Czesława Michniewicza w Legii) czy na... prawym wahadle (w Brighton). Taka uniwersalność jest dobra, jednak tak młody zawodnik nie powinien zmieniać pozycji w każdym miejscu, w którym gra. Można założyć, że u Sousa, jeśli będzie grał, Karbownik będzie rozpatrywany w roli lewego pomocnika lub wahałowego. W pierwszej kolejności, musi on wywalczyć miejsce w składzie Brighton. Po dobrym meczu w FA Cup, czy później w rezerwach "Mew" (zaliczył nawet asystę), nie udało mu się to. Pozostaje nam liczyć, że w obliczu kiepskiej ostatnio formy Brighton, Graham Potter zdecyduje się na jakieś rotacje. Trzeba jednak pamiętać, i to podkreślają w Brighton, że Karbownik wciąż ma tylko dziewiętnaście lat.

Drugi z Polaków sprowadzonych zimą przez Brighton- Jakub Moder, także nie może narzekać na nadmiar minut. Na szczęście, ostatnio zadebiutował w Premier League, a wcześniej razem z Karbownikiem zagrał w FA Cup z Leicester (0:1)- też spisał się dobrze. Poza tym, odkąd dołączył do ekipy z The Amex, poza pierwszymi czterema meczami, kiedy był kontuzjowany, zawsze znajduje się w kadrze meczowej swojego klubu. Kolejny polski piłkarz w Premier League, Mateusz Klich, nie jest ostatnio w formie, jaką prezentował w rundzie jesiennej- od początku roku nie zaliczył gola ani asysty. Prawdopodobnie wkrađło się lekkie zmęczenie. Miejmy nadzieję, że "Clichy" wróci do wysokiej dyspozycji, chociaż tak czy tak, nie stać nas na odstawienie piłkarza o takich umiejętnościach.

Karol Linetty był jednym z wygranych październikowego zgrupowania. Niejako "wrócił" do reprezentacyjnych łask, grał świetnie, w meczu z Bośnią i Hercegowiną strzelił nawet gola. Niestety, aktualnie, pomocnik Tomo przeżywa ogromny spadek formy, a cała jego drużyna gra poniżej oczekiwań. Linetty, gdy przychodził do Torino latem zeszłego roku, miał być jednym z filarów ekipy walczącej o grę w europejskich pucharach, a aktualnie okupują oni drugą pozycję od końca w tabeli Serie A. Fakty są takie, że Linetty wchodzi ostatnio jedynie z ławki, a gdy nie grał, Torino pokonało Cagliari 1:0.

Cieszyć może forma dwóch "wyjadaczy"- Grzegorza Krychowiaka oraz Piotra Zielińskiego. Obaj mają średnią notę według Sofascore powyżej 7- kolejno 7,05 i 7,16. Krychowiak, kolega z drużyny Macieja Rybusa, w pierwszej części sezonu był, zarówno w Polsce, jak i w Rosji krytykowany, ale w ostatnich dwóch spotkaniach strzelił dwa gole i pokazał się z dobrej strony. Zawodnik SSC Napoli rozgrywa zaś swój najlepszy, pod względem liczb, sezon w karierze- osiem goli i cztery asysty we wszystkich rozgrywkach.

W dobrej formie jest też Sebastian Szymański. W dziewiętnastu meczach ligi rosyjskiej w barwach Dynama Moskwa, strzelił jednego gola i cztery razy asystował przy golach kolegów. Średnia jego notę wynosi 7,31 (Sofascore)

Z Ekstraklasy prawie na pewno na najbliższe mecze zostanie powołany Bartosz Kapustka. Będzie to jak najbardziej zasłużony powrót do kadry po ponad czterech latach. Według mediów Sousa, po meczu pucharowym z Piastem Gliwice, długo rozmawiał z innym pomocnikiem Legii Warszawa- Bartoszem Sliszem. Szykuje się więc debiut w reprezentacji młodego zawodnika. W najbliższym czasie selekcjoner ma przyjrzeć się też 17- letniemu Kacprowi Kozłowskiemu z Pogoni Szczecin.

## SKRZYDŁOWI

Sytuacja naszych skrzydłowych jest słaba. Grający w Championship Kamil Józwiak i Przemysław Płacheta, mają słabszą pozycję w swoich klubach w porównaniu z rundą jesienną. Wiele się mówi o tym, że Józwiak, piłkarz Derby, ma duży wpływ na grę zespołu, że gra dobrze, ale nie ma to odzwierciedlenia w liczbach- w tym sezonie tylko gol i 2 asysty. Grający w Norwich Płacheta, tylko raz wpisał się na listę strzelców, ani razu nie asystował. Ostatnio gra mniej, bo... za bardzo się stara...? Daniel Farke, menedżer Norwich, argumentuje brak Płachety w ostatnich kilku meczach w ten sposób: "Są piłkarze, którzy czasem potrzebują, by ich nieco popchnąć. U Płachety jest odwrotnie, trzeba go hamować. Musieliśmy zdjąć go z centrum uwagi". Mówił też: "Jego nieobecność wynikała z dużej konkurencji w zespole. Drugi powód jest taki, że Przemek zawsze ma wspaniałe nastawienie, świetny charakter, ale nakłada na siebie dużą presję. W ostatnich dwóch meczach, kiedy wychodził w pierwszym składzie, miał trochę pecha i odniosłem wrażenie, że bardzo ciężko pracuje na treningach, a po nich dodatkowo organizuje sobie wiele indywidualnych zajęć. Bardzo mi się to podoba, doceniam jego charakter, ale uznałem, że trzeba zdjąć trochę presji z jego barków". Dziwny przypadek.

Damianowi Kądziorowi kompletnie nie wyszedł transfer do hiszpańskiego Eibaru, więc zimą, w poszukiwaniu niezbędnych minut, udał się na wypożyczenie do tureckiego Alanyasporu. Tam niestety napotkała go przeszkoda w postaci trenera, który ma kilku ulubieńców i nie daje grać innym, lepszym zawodnikom. Choć wchodził tylko na końcówki, Kądzior dawał z siebie wszystko, tworzył sytuacje kolegom, był wysoko oceniany. Trener jednak tego nie zauważał. Dopiero 4 marca dał Damianowi szansę od pierwszej minuty przeciwko Goztepe- odwdzieczył się on asystą, a Sofascore oceniła jego występ na 8. Jeśli 28- latek będzie dostawał więcej szans, musi znaleźć się w kadrze na EURO.



Decyzji Kamila Grosickiego nie rozumiem. Postanowił zostać w West Bromwich Albion gdzie nie ma najmniejszych szans na grę, choć miał oferty z Olympiakosu Pireus, Nottingham Forrest, Legii Warszawa, Pogoni Szczecin czy z klubów ligi tureckiej. Oczywiście, żaden z tych klubów nie zagwarantowałby Grosickiemu pensji jaką inkasuje w WBA, ale sam piłkarz zawsze określał się jako osoba, która jest w stanie poświęcić się dla gry w reprezentacji. Sam mówił ostatnio o tym, że piłkarze, którzy nie grają w klubach, nie mogą grać w kadrze narodowej. A pan Kamil świadomie osłabił naszą reprezentację. Niestety.

## NAPASTNICY


Gra i statystyki Roberta Lewandowskiego są wszystkim dokładnie znane, więc o naszym kapitanie nie ma co się rozpisywać. Najlepszy piłkarz na świecie, najlepszy piłkarz reprezentacji. Oby Paulo Sousa umiał wykorzystać jego umiejętności.

Arkadiusz Milik zaliczył obiecujący start w Marsylii. Pierwszy mecz w wyjściowym składzie, przeciwko RC Lens (2:2) skończył z bramką oraz oceną 8,1. Niestety także z kontuzją, która zapewne była pokłosiem wielu miesięcy bez gry. Po pięciu meczach przerwy, zagrał z Lyonem (1:1) - w tym meczu skutecznie wykorzystał rzut karny, wyprowadzając swoją drużynę na prowadzenie. Kolejny mecz nie był już tak szczęśliwy - Marsylia przegrała 0:2 z Lille, a Milik zaliczył jedynie 21 kontaktów z piłką, 11 strat i zaledwie 6 celnych podań. Ważne, że gra... Podobnie jak Krzysztof Piątek, napastnik Herthy Berlin. Niestety, "Pio Pio", dopasował się do mamego poziomu walczącej o utrzymanie w Bundeslidze Herthy. Jednak, nieważne jak graliby Milik czy Piątek, i tak otrzymaliby powołanie. Brakuje nam teraz alternatywy dla tych dwóch zawodników.

Jedynym polskim napastnikiem, który może aktualnie rywalizować z tą dwójką jest Karol Świdorski. Zawodnik greckiego PAOKu, w tym sezonie zagrał w 23 meczach Super League, w których 9 razy trafiał do siatki i 3 razy asystował. Nie jest to pierwszy jego tak dobry liczbowo sezon, jednak jeszcze ani razu nie zyskał uznania w oczach selekcjonerów. Bardzo mocno liczę i czekałem - ba! zawsze liczyłem i czekałem - na powołanie dla niego. Gdyby dostał szansę w najbliższych spotkaniach, myślę, że pokazałby się z dobrej strony.

[EDIT] gdy powstawał ten artykuł, pojawiły się powołania na marcowe mecze reprezentacji. Powołanie otrzymał między innymi KAROL ŚWIDERSKI!

# SPOTKANIE JELENI Z ZAWISZĄ CZARNYM

 mł. Szymon Bar

*Z dziennika obozowego Szymona. Dzień 17*

*Nasz zastęp właśnie zaliczał jedną z obozowych gier harcerskich. Aby dojść do zaznaczonego na mapie punktu, musieliśmy przejść przez dość długi odcinek leśnej drogi. Nagle, kilkanaście metrów przed nami, na KONIU jechał jakiś facet. Kiedy podjechał bliżej, zobaczyliśmy, że jedzie w pełnej ZBROI.*

- *Przepraszam, cni giernkowie, wiecie może którądy do Grunwaldu? Nazywam się Zawisza Czarny i zgubiłem się w tym gęstym lesie. - odezwał się ów jegomość.*
- *Ej, co jest? Ten koleś nie żyje od ponad 600 lat! - szepnął do mnie Marcin, kolega z zastępu.*

*Wszyscy patrzyli na niego osłupiali.*

- *No, co tak patrzycie? Jeżeli nie wiecie gdzie leży Grunwald, wystarczy powiedzieć "nie" - stwierdził Zawisza*

*Wtem, odezwał się Benio, nasz zastępowy.*

*- Jesteś Zawiszą Czarnym???*

*- Oczywiście! Kim innym miałbym być?*

*- M-mogę z panem zdjęcie? - zapytał Janek i wyciągnął telefon. Pech chciał, że właśnie w tej chwili ktoś do niego zadzwonił- Święty Boże! Jaka czarna magia trzyma tych biednych grajków w tym zaklętym, płaskim pudełku??? Sprawa jasna! Jesteście czarnoksiężnikami! - krzyknął Zawisza i wyciągnął miecz.*

*Kiedy już miał zatopić ostrze w klatce piersiowej Janka, zaczął powoli stawiać się przezroczyście. Po prostu rozpułnął się w powietrzu. Wszyscy stali i patrzyli się w miejscu gdzie przed chwilą stał Zawisza Czarny. Ciszę przerwał Antek.*

*- Czy ktoś w ogóle wie, co tu się przed chwilą stało?*

*- Nie i chyba nigdy się nie dowiemy. - stwierdziłem.*

*Tego spotkania na pewno nigdy nie zapomnimy.*

# WYWIAD Z KRZYSZTOFEM ZDUNKIEM

HARCERZEM 16-STKI W LATACH 50-TYCH

- Dzień dobry, z tej strony Kostek.



Mł. Konstanty Chmielewski

- Dzień dobry

- Doszły mnie słuchy, że był Pan członkiem drużyny Sulima, czy to prawda?

- Nie do końca. Byłem członkiem 16 WDH, czyli Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, imienia Zawiszy Czarnego, herbu Sulimczyk.

- Tak, ja też do tej drużyny chodzę.

- A czy pamięta Pan jak się nazywał Pana zastęp? - Nie, nie pamiętam. To było w latach 50-tych.

- A utrzymuje Pan z kimś kontakt ze znajomych harcerzy?

- Niestety nie.

- A pamięta Pan, kto był wtedy drużynowym?

- Chyba brat mojego kolegi z zastępu. Nazywał się... Na nazwisko chyba miał Marczak. Ale imienia nie pamiętam.

- A jeździł Pan na obozy?

- Ja byłem na tak zwanych biegach. Mieliśmy organizowane biegi. Czy wy też teraz takie macie?

- Nie. To znaczy biegi mamy na „kostki i krajki” lub na plakietkę drużyny. Ale tak to jeździmy na obozy trzytygodniowe albo tygodniowe.

- My mieliśmy biegi. To były takie biegi terenowe. One się wiązały z wyjazdem dwu-trzy dniowym w tereny leśne, gdzieś w plener. I trzeba było sobie radzić w terenie. Trzeba było sobie zorganizować nocleg, wtedy namiotów nie było wcale. Posługiwaliśmy się wyłącznie tak zwanymi pałatkami. Trzeba było przy użyciu tej pałatki zrobić sobie coś w rodzaju namiotu posługując się gałęziami z drzew. W środku trzeba było to sobie wymościć trawą, albo liśćmi. No i na tym się spało. Ale to było zupełnie w lesie, albo zupełnie na łące. To nie było gdzieś tak w miejscach biwakowych jak teraz są. To było zupełnie w warunkach survivalowych.

- My też teraz mamy w środku lasu.

- My musieliśmy sami trafić w jakieś określone miejsce przy użyciu mapy i kompasu, a nie było oczywiście smartfonów i GPS-u. Czyli trzeba było sobie radzić w sposób powiedzmy starożytny. Mieliśmy też takie akcje, że robiliśmy wywiady z powstańcami na przykład. I później te wywiady opisywaliśmy w naszym czasopiśmie „Sulimczyk”.

- A ja właśnie ten wywiad chcę wysłać do „Sulimczyka”.

„Sulimczyk” to ma kilkudziesięcioletnią tradycję. Wtedy to była jedyna drużyna, która wydawała swoją gazetę. To była najsłynniejsza drużyna harcerska i ona była znamienna między innymi tym, że jako jedyna drużyna miała czarne getry. I jako jedyni mieliśmy na czapce otok taki jak na góralskim kapeluszu. Z kostkami na czerwonym pasku. Wtedy to się kupowało u górali. Tak więc 16 WDH bardzo się wyróżniała wśród innych drużyn. Między innymi przez te czarne getry. A to było nawiązanie do Zawiszy Czarnego. I to bardzo słynna drużyna była.

- I cały czas ten tytuł utrzymujemy!

- Jak byłem w szkole podstawowej to należałem do harcerstwa. To była też „szesnastka” – szkoła podstawowa na Radomskiej. Czyli „szesnastka” należała do „szesnastki”. Nie wiem czy ta szkoła jeszcze istnieje... Jak już poszedłem do technikum, to już zerwałem kontakt z harcerstwem. Ty może jak pójdziesz do liceum, to będziesz miał większe możliwości.

- Ja już 6 lat jestem w drużynie i chyba byłem na 6 obozach.

- Ja byłem na jednym obozie. Chyba na Wyspie Wolin. Tak. Wtedy to była zupełna głusza. Nic tam nie było poza lasem. I namioty robiliśmy, jak mówiłem, z pałatek i gałęzi.

- My teraz namioty mamy, ale prycze musimy sami zrobić. A najgorsza robota, to postawienie masztu na środku obozu. Też stawiało się wtedy maszty?

- Na obozie tak. Ja nawet uczestniczyłem w takiej akcji, że jednemu obozowi harcerskiemu ściągnęliśmy proporzec. W nocy się zakradliśmy do obozu, udało się wartę odciągnąć i następnego dnia oni musieli od nas proporzec odkupić. Za ten proporzec byliśmy u nich na śniadaniu.

- Teraz proporca nie da się ukraść, bo drzewo jest śliskie i ma ze 20 metrów. Kradniemy więc proporce zastępów, a czasem ludzi z namiotów.

- O właśnie! Harcerstwo to jest bardzo fajna sprawa. Jak możesz to bądź długo w harcerstwie, bo naprawdę warto.

- No tak! Nie zamierzam odchodzić.

- Tym bardziej w takiej drużynie jak 16 WDH. To jest zaszczyt być w takiej drużynie. Ja się bardzo cieszę, gratuluję wyboru i sprawuj się w drużynie dobrze! I żeby ci się w harcerstwie dobrze służyło, bo to prawdziwa szkoła życia.

- Dziękuję i dziękuję za całą rozmowę.

- Ja również dziękuję i życzę ci, żebyś jak najdłużej w drużynie był i żeby Ci to sprawiało jak najwięcej satysfakcji.



# TAJEMNICE UPRAWY WARZYW OGRÓDKOWYCH

 mł. Adam Murawski

- PORADNIK DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Zacząć należy od tego, że uprawa warzyw ma wielorakie znaczenie. W uprawie na wielką skalę ma zapewnić w miarę tanie, łatwo dostępne i wartościowe pożywienie. Ja skupiłem się na uprawie ogrodowej, hobbystycznej. W takim wydaniu warzywa zapewniają bardzo wartościowe uzupełnienie codziennej diety, a także możliwość spędzania czasu na świeżym powietrzu. Nie ma potrzeby opisywać jakiego rodzaju składniki odżywcze dostarczają warzywa. Wiedza o ich niezbędności w codziennej diecie jest już dosyć powszechna. W poniższym artykule opisałem proces uprawy warzyw. Nie sposób opisać wszystkich warzywa jakie można uprawiać, dlatego też zdecydowałem się przybliżyć zaledwie trzy, mianowicie marchew, ziemniaka i fasolkę szparagową.

## MARCHEW

Marchew jest jednym z najpowszechniej uprawianych i spożywanych warzyw. Powinno się ją siać dopiero po dwóch latach od położeniu obornika w ziemi, ponieważ w glebie świeżo nawożonej obornikiem, marchew będzie się rozwodzić i stanie się łatwym łupem dla połyśnicy marchwianki - jej najgroźniejszego szkodnika. Marchew można wysiewać jednak na glebach, na których jesienią został zaorany zielony nawóz składający się z takich roślin jak np. żyto czy łubin. Bezpośrednio pod nią można stosować także kompost. Marchew ma duże zapotrzebowanie na potas, który można dostarczyć roślinie poprzez nawożenie jej popiołem drzewnym. Marchew najlepiej uprawiać na terenach wilgotnych, ale nie nadmiernie mokrych. Marchewka najbardziej narażona na susze jest podczas wschodów i intensywnego wzrostu. W tych okresach konieczne jest regularne podlewanie marchwi. Marchew należy uprawiać w płodozmianie oraz wysiewać w niezmiennych miejscach grządek co trzy lata. Marchew należy do wielu warzyw, które możemy chronić przed szkodnikami dzięki zastosowaniu uprawy współrzędnej. Dobrze jest siać marchew obok grządek z cebulą i koprem a niewskazana jest bliskość pomidorów. Prosty sposób na odstraszenie insektów od marchwi i od cebuli jest na przemian rzędowa uprawa marchwi z cebulą. Cebula odstrasza połyśnicę marchwiankę, zaś sąsiedztwo marchwi zapobiega występowaniu popularnego szkodnika cebuli, jakim jest śmietka cebulanka. Marchew powinna być wysiana od końca marca do początku czerwca zbiór powinien nastąpić osiem tygodni po posadzeniu. Należy zaznaczyć, że do gruntu marchew siać się powinno, gdy temperatura gleby przekroczy siedem stopni Celsjusza na głębokość od 1 do 2 cm.

## FASOLA SZPARAGOWA

Fasola szparagowa zawiera cenne składniki mineralne: wapń, potas, mangan i fosfor, a także witaminy i błonnik pokarmowy. Odmiany o zielonych strąkach mają dużo  $\beta$ -karotenu (prowitaminy A) i witamin C i K. Fasolka szparagowa jest warzywem niskokalorycznym i ma niski indeks glikemiczny. Fasola szparagowa ma dwa główne rodzaje. Tyczkowy, który potrafi urosnąć nawet do trzech metrów i vegetuje zazwyczaj od siedemdziesięciu do stu dni. Karłowatą, która nie potrzebuje podpór, ale jej czas vegetacji jest średnio o 10 dni krótszy. Gleba dla fasoli szparagowej powinna być ciepła, próchnicza, żyzna, charakteryzująca się dobrymi stosunkami wodno-powietrznym. Nie należy uprawiać fasoli na glebach zbyt lekkich i o wysokim poziomie wody gruntowej. Fasolę sieje się w pierwszym lub drugim roku po zastosowaniu obornika lub kompostu. Fasola szparagowa to warzywo ciepłolubne, optymalna temperatura do kiełkowania nasion to 15–18 st.C, a podczas uprawy powinna wynosić 20–25 st.C; fasola źle znosi przymrozki. Fasolę szparagową wysiewa się wprost do gruntu od końca maja do końca czerwca, do ciepłej i wilgotnej ziemi w rzędy co 40–45 cm, a w rzędzie gniazdowo po 3–5 nasion co 8–10 cm. Aby zbierać plony dłuższy czas, warto wysiewać fasolkę szparagową kilkakrotnie w odstępach co około 10 dni. Fasolę podczas wzrostu należy nawadniać, ponieważ warzywo to jest wrażliwe na niedobór wody w podłożu. Po wejściu roślin oraz przed kwitnieniem konieczne jest spulchnienie międzyrzędzi. Do momentu zakrycia międzyrzędzi przez rozrastające się rośliny fasoli niezbędne jest także odchwaszczanie. Strąki fasoli szparagowej wysianej na początku czerwca zbiera się w sierpniu, a wysianej pod koniec czerwca – na początku września. Strąki zbiera się sukcesywnie co kilka dni.

## ZIEMNIAK

Wbrew pozorom uprawa kartofli nie jest trudna i można wyhodować ziemniaki na swój stół także w ogródku przydomowym czy na działce. Niestety uprawa ziemniaków na działce wymaga wiele czasu i pracy, szczególnie w odniesieniu do ochrony przed szkodnikami i chorobami ziemniaka. Mimo tych trudności uprawę kartofli można polecić nawet początkującym ogrodnikom. Ziemniaki jadalne mają małe wymagania co do gleby. Ale pod uprawę kartofli należy wybrać stanowisko słoneczne, zaś ziemia powinna być oczyszczona z chwastów, zaorana i zbronowana. Sadzenie ziemniaków wczesnych wymaga ciepła. Jeśli istnieje jeszcze ryzyko przymrozków ziemię należy okryć włókniną. Ziemniaki jadalne mają płytki system korzeniowy, który sięga około 50 cm w głąb gleby.

Dlatego też najlepszym sposobem uprawy kartofli jest sadzenie ich w redlinach i okopywanie. Ziemniaki powinny być uprawiane na terenie płaskim. Ziemniaki jadalne nie mają dużych wymagań, jeśli chodzi o glebę, lecz musi być ona przewiewna i spulchniona. W przypadku uprawy ziemniaka bardzo ważny jest płodozmian. Nie należy sadzić ziemniaka bezpośrednio po roślinach psiankowatych lub okopowych. Natomiast można sadzić ziemniaka na miejscu, gdzie wcześniej rosły rośliny strączkowe, zboża lub nawozy zielone. W zależności od pory sadzenia ziemniaki dzielimy na wczesne i późne. Sadzenie ziemniaków wczesnych zaczynamy już na przełomie marca i kwietnia. Termin sadzenia ziemniaków wczesnych zależy od temperatury gleby, która w naszym klimacie powinna przekraczać 8 stopni C. Ziemniak to gatunek ciepłolubny, zaś młode siewki są wrażliwe na przymrozki. Późniejsze odmiany sadi się w drugiej połowie kwietnia. Do sadzenia należy przygotować bulwy zdrowe, bez uszkodzeń mechanicznych. Aby przyspieszyć wzrost roślin możemy je wcześniej podkiełkować. Sadzonki sadzimy w odstępach 20-40 cm, zaś pomiędzy rzędami powinna być odległość 60-90cm. Na glebach żyznych sadzimy ziemniaka w drugim roku po oborniku. Zaś na glebach ubogich, piaszczystych, w pierwszym roku po oborniku. Robi się tak dlatego, że rozkładające się składniki obornika mogą spowodować gnicie bulw. W uprawie ziemniaka bardzo ważne jest podlewanie, gdyż ziemniaki jadalne mają duże zapotrzebowanie na wodę. Podlewanie jest szczególnie ważne w czasie suszy. Nadmiar wody również nie jest wskazany, gdyż może spowodować gnicie bulw. Uprawa ziemniaka wymaga takich zabiegów pielęgnacyjnych jak wyrywanie chwastów, okopywanie i ochrona przed szkodnikami. Najczęściej występujący choroby ziemniaka to czarna nóżka, alternarioza, sucha zgnilizna bulw, bakterioza pierścieniowa i parchy. Aby zniwelować te choroby należy wybierać odmiany odporne. Jeśli uprawiamy ziemniaki w ogródku możemy stosować ekologiczne sposoby zwalczania chorób i szkodników w postaci gnojówki z pokrzywy, mniszka lub skrzypu. Najgroźniejszym wrogiem ziemniaka jest stonka ziemniaczana. Należy ją wyzbierać, ponieważ powoduje szkody w uprawie. Wczesne odmiany ziemniaków możemy zbierać już w czerwcu, zaś późne odmiany we wrześniu. Bulwy wykopujemy przy pomocy motyki, która nie kaleczy bulw. Ważne jest, aby zbiór ziemniaków wykonywać w słoneczny dzień, gdyż bulwy muszą dobrze wyschnąć, aby nadawały się do przechowywania. Po wykopaniu, bulwy zostawiamy na ziemi kilka godzin, aby obeschły, a następnie przechowujemy w wiklinowych koszach zapewniających dobrą wentylację.

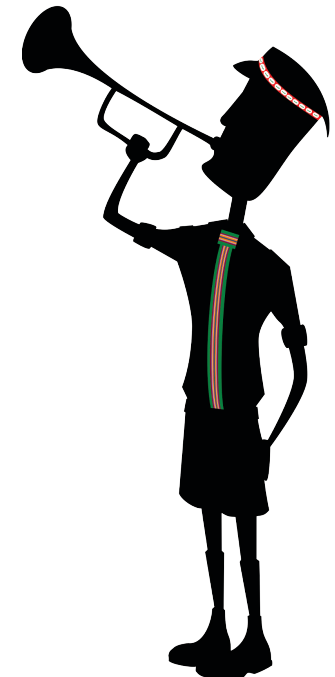
Wszystkich zachęcam do podjęcia próby wyhodowania własnych warzyw. Tą drogą można uzyskać własne, świeże i bardzo wartościowe pożywienie, satysfakcję oraz bardzo wiele nauczyć się o otaczającej nas przyrodzie i współzależnościach pomiędzy wszystkimi jej elementami.

### **Ten numer powstał dzięki druhom:**

- pwd. Tadeuszowi Kuczyńskiemu HO
- ów. Bernardowi Zawadzkiemu
- mł. Maciejowi Ziolo
- mł. Janowi Szymańskiemu
- ex-hm Dyźmie Zawadzkiemu
- mł. Szymonowi Bar
- mł. Janowi Drużdżelowi
- wyw. Adamowi Murawskiemu
- mł. Konstanty Chmielewski
- ów. Ignacemu Dylakowi
- szer. Komelowi Zawadzkiemu
- mł. Marcinowi Mądrzak

### **Redakcja:**

- ów. Ignacy Hofmokl-Ostrowski
- ex-hm. Dyzma Zawadzki
- Hm. Maciej Sadowski







Sulimczyk - rok założenia 1930